ROK VI (XI) 1935 Nr. 11

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK“

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

Dr. Adam Kukliński — *K. W.* Jaka ras pszczół.. — *Strzębak.* Słonecznik Turkiestański — *Radomski.* Rewelacyjna roślina — *B. Sieńko.* Jak poznać osierocenie pnia — *K. Szalbierz.* W nawiązaniu do artykułu p. W. B. — *Inż. D. Olech.* Jak kolejowcy propagują spożycie miodu — *J. Merklejn. To i owo. Wieści z pasiek. Od Redakcji. Pytania i Odpowiedzi. Skrzynka pocztowa. Młody Pszczelarz i Ogrodnik:* O pszczole rzeczy ciekawe — *J. B. Guderska.* Uwagi nad doborem drzew owocowych — *M. Bojanowski.* Gawędy niedzielne. — *P.* Ogólno - Polski Zjazd Owocarski. Racjonalna pielęgnacja sadów — *I. Młodkowski.*

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł.	10.—
Półrocznie	„	5.—
Kwartalnie	„	2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł.	80.—
Pół strony	„	50.—
Jedna czwarta strony	„	30.—
Jedna ósma strony	„	20.—

Drobne: jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Listopad 1935 r. Nr. 11

PSZCZELARZ POLSKI

i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Organ: Częstochow. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczeln. Zachodniej Małopolski, Warszaw. Tow. Pszczeln., Wileńsk. Tow. Pszczeln. i in.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

DR. ADAM KUKLIŃSKI

POSEŁ NA SEJM R. P.

Życiorys (Szkic)

Urodzony 1895 30/XI. w pow.



DR. ADAM KUKLIŃSKI
Poseł na Sejm R. P.

Łomżyńskim gm. Mały Płock. Ukończył szkołę średnią w Łomży, uniwersytet — wydział lekarski w Warszawie 1923 r., za okupacji był członkiem P. O. W. Wstąpił jako ochotnik w 1918 r. do W. P.

Działalność społeczna. — Prezes Powiat. Z. S. i czynny udział w zarządach organ. kultur.-oświatowych. Obecnie prezes Sekcji Pszczelarskiej w Ostrołęce.

K. W.

P. R. Mamy przeto w Sejmie dwu poważnych opiekunów naszego tak upośledzonego pszczelnictwa. Wierzymy, że dzięki temu (a może są jeszcze i inni posłowie pszczelarze o których nie wiemy, prosimy bardzo czytelników o zawiadomienie Redakcji, podanie nazwisk) polskie pszczelnictwo pchnięte będzie na lepsze tory, niż dotąd.

Jaka rasa pszczół jest najodpowiedniejsza dla naszego klimatu?

Takie pytanie chciałem przesłać Szan. Redaktorowi. Aby jednak do korespondencji i wyjaśnień szerszy ogół prenumeratorów zaprosić, postaram się to pytanie w skromną pogawędkę rozszerzyć, zwłaszcza, że



Pasieka autora pod Krakowem.

P. P. Pszczelarze mają obecnie czas. Zbiory już skończone, zapasy w śpiżarniach lub sklepach — owoc rocznej pracy naszych miłych robotnic, którym obecnie trzeba tylko odpowiedni zimowy spoczynek przygotować. Sądzę zatem, że pora najlepsza, by każdy mógł swoją pasiekę pochwalić, lub co złego w roku zauważył z Czytelnikami się podzielił.

Bądźmy szczerzy. Od lat powaśnione stany pszczelarstwa wojują o system ula, jego udoskonalenie, to wszystko ładne i pouczające, ale wkońcu... znudzi się i każdy nadal będzie takie ule sporządzał, które jemu najlepiej odpowiadają. Sam posiadam Dadany, może trochę przezemnie zmodyfikowane, bardzo jestem z nich zadowolony i nikt mnie do innego sytsemu ula nie przekona, natomiast inne, a zwłaszcza słowiańskie ule uważam za mordownię dla samych lokatorów, jak i dla pszczelarza. Pragnę zatem wszcząć inną dyskusję i może mi się uda.

Jaka rasa pszczół ma przyszłość w naszym kraju i dlaczego? I już widzę miły uśmiech zadowolenia Szan. Pana Redaktora, gdyż ma całe stosy artykułów do Pszczelarza na cały rok.

Bo proszę Państwa, wszak między całą masą różnych krzyżówek, są rasy pszczół doskonałe, odznaczające się już to wielką skrzętnością, pracowitością, łagodnością, płodnością i wytrzymałością na nasz klimat.

A ręczę, że 60 proc. pszczelarzy, zwłaszcza drobnych poza naszą szarą pszczołą o innej nie słyszało i nic o niej nie wie. Potem dziwią się i narzekają, że miodu nie mają. A jednak wystarczy wziąć w rękę Pszczelarza i zaraz rzucają się w oczy ogłoszenia hodowców matek pszczół rasy kaukaskiej, mingrelskiej, palestyńskiej, włoskiej i w końcu naszej szarej.

Jaka z tych ras jest najodpowiedniejsza i która powyższym zaletom odpowiada, pragnąłbym odpowiedzi samych właścicieli pasiek, a nie Redakcji. W którąś niedzielę latem, słuchając radja, przypadkowo natknąłem się na referat, zdaje mi się, prezesa krak. Zw. Pszczel. Wp. Dr. Podworskiego, zalecający naszą szarą pszczołę, jako doskonale na naszą aurę przystosowaną, mocną i wytrzymałą. Otóż nie mogę powyższemu twierdzeniu nic zarzucić, natomiast chciałbym jeszcze dodać, że

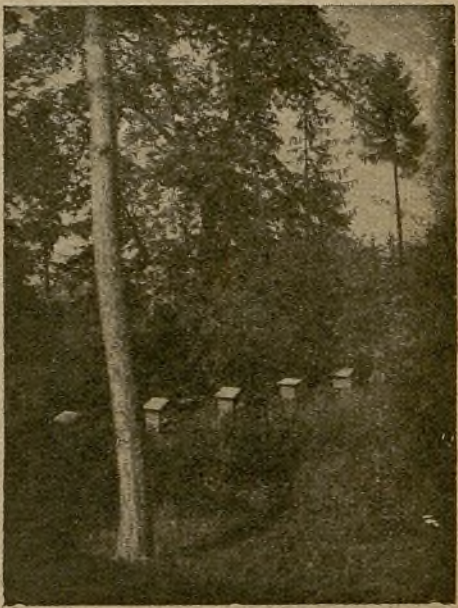
szara krajowa pszczoła nietylko, że się świetnie do naszego klimatu przystosowała, ale i przejęła obyczaje kraju, bo na zbiór wyrusza wtedy, gdy nektar, jak się to mówi, leży na ulicy, zebrawszy go trochę, natychmiast myśli o urlopie wypoczynkowym, nie zapomina o populacji t. j. o rójce, potem znów urlop zdrowotny, zaraz po głównym pożytku strejk, rabunek i prośba o zasiłek bezrobotny na zimę. Mojem zdaniem hodowcy szarej pszczoły powinni dostawać 10 kg. cukru na pień — i zadowolić się kilkoma żądłami, gdy się pod ul zbliżą.

Zarzuci mi ktoś: rój miał starą matkę, brak pożytku i t. d. Otóż nic podobnego. Jestem wprawdzie młodym pszczelarzem, mam obecnie zaledwie pięć pni, jednako o wszystkie dbam i pielęgnuję. W dwuch mam włoszki, oryginalne faszystki (z firmy Stabilimento apistico Cajetano



Pierwsze lekcje najmłodszego pszczelarza.

Piano Castel San Petro prov. Bologna) z portem i przesyłką po 5.50 zł. dorodne matki. W następnych dwu mingrelsko - kaukaskie, mające posiadać ssawki dwukrotnie dłuższe od... hodowców. Sprowadzone z zarodowych pasiek z kraju po 10 i 9 zł. sztuka (stanowczo za drogo!). O



Fragment pasieki O. O. Dominikanów w Prądniku pod Krakowem.

tych mogę ciekawą rzecz powiedzieć, że jakkolwiek obie firmy solidne, to przysłane matki tegoroczne, mające być rasą czysto mingrelsko - kaukazką, zewnętrznem „upierzeniem" przypominają... Negusa i Duce... jedna czarna, drobna, szczupła, druga tęga, w prążkach żółto - pomarańczowych na odwłoku, jak się będą sprawować, opowiem w roku przyszłym

W ostatnim mam muchę szarą, przez krak. Związek zalecaną, o jej zaletach wyżej wspominałem.

Rasę włoską polecili mi koledzy pszczelarze ku zupełnemu memu zadowoleniu. Amatorom i początkującym pszczelarzom gorąco ją polecam. Mucha bardzo skrzętna, ru-

chliwa i pracowita, matka wczas zaczyna czerwić. Z dwu pni miałem 27 litrów miodu, jakkolwiek akacja zupełnie nie kwitła, zważona spóźnionemi opadami śnieżnemi i nocnemi przymrozkami na wiosnę. Sąsiad mój od włoszek zebrał z 7 pni około 80 litrów, O. O. Dominikanie od 10 pni ponad 150 litrów, z uli jedynie Dadanów, które rozmieszczone w pięknym ogrodzie pośród starych lip i drzew owocowych, wyglądają jak wille lub pałacyki na zielonym kobiercu. (Zdjęcia fotogr. załączam).

Mucha włoska bardzo łagodna, (wogóle nie używam dymu), sama żółta, obładowana perchą, wygląda jak kropla złota, opadająca na oczko ula. Podczas, gdy nasza szara w upalne dni w błogiem far niente wyleguje się na oczku, włoska od rana do zmroku węszy za pożytkiem i troskliwie znosi go do ula. Trzeba ich jednak na zimę dobrze przed chłodem zabezpieczyć, a najlepiej trzymać w stebniku, bo często ulegają zaperzeniu. Zaznaczam z góry, że się nie trudnię sprzedażą matek, a jako amator, chętnie nabędę okaz rasy lepszej od włoszek.

O mingrelkach żadnych pochwał narazie nie wypisuję, bo po usunięciu starych matek z początkiem września i to dobre, że czerwią, zobaczymy w przyszłym roku. Nawiasem wspomnę o podkładaniu matek ciekawym sposobem, nieopisanym w żadnem piśmie pszczelarskiem. Sąsiad mój, p. Palczewski stary pszczelarz taki mi sposób podał: w popołudniowych godzinach po podkarmieniu pnia i odjęciu mu starej matki, kąpie się młodą matkę w letniej wodzie słodzonej miodem z ula, któremu poddaje się matkę i podkurzywszy silnie pień, wpuszcza się do oczka zmokłą młodą matkę. Sposób niezawodny i w ten sposób wymieniłem wszystkie matki, jakkolwiek w kilku ulach miałem muchę bardzo złośliwą. Żadnej matki jednak nie ścięły, a nazajutrz zauważyłem, że mucha znosi perchę, późniejsza kontrola upewniła mnie, że matki zostały przyjęte.

Na zakończenie dziękuję uprzejmie WPanu Kirkiewiczowi z Kresów Wschodnich za podane przepisy na sytne miody. Skorzystałem z nich, a gdyby kiedyś Szanownego Pana wiatr wschodni zagnał w gród podwawelski, proszę nie zapomnieć wstąpić pod mój dach, spróbować, czy dobrze przepis na miodowino wykonałem.

Nowe Rakowice 173, pod Krakowem.

Październik, 22.1935 r.

Mr. Strzebak Stanisław.

Przypisek Redakcji: Usilnie prosimy Czytelników o wypowiadanie się otwarcie o swych doświadczeniach i zapatrywaniach na różne rasy pszczół u nas hodowane, będziemy bardzo chętnie zamieszczać wszystkie głosy w tej tak ważnej dla rozwoju naszego pszczelnictcwa sprawie. Przedewszystkiem chodzić powinno o wypowiadanie się co do pszczół włoskich i kaukazkich może i kraińskich, inne rasy nie mają u nas widoków zaaklimatyzowania się.

Słonecznik turkiestański

Słonecznik tak zwany „Turkiestański" jest jeden z najlepszych gatunków.

Uprawiać się daje na każdej glebie, wysokość jego dochodzi 3—4 m. a na lepszej glebie wyrasta do 5 m.; sama tarcza (głowa) słonecznika dochodzi do 50 cm. w średnicy; li-

ście są o dużej płaszczyźnie, ziarnka są białe i duże, łodyga gruba i mocna, a korzeniami w gruncie trzyma się tak mocno, że wytrzymuje nawet najsilniejsze burze pomimo swego wysokiego wzrostu.

Dla pszczelnictwa słonecznik turkiestański może mieć duże znaczenie jako cień w pasiece. Nie jeden pszczelarz przekonał się, jak bardzo niewygodnie jest pracować w pasiece wystawionej na silne działanie słoneczne, nie mając schronienia wśród cienia drzew, szczególnie w tych pasiekach, które są wywożone na czas miodobrania i stawiane na szczerem polu niemające skrawka cienia, aby uchronić się od upałów, który również wpływa niekorzystnie i na pasiekę, wystarczy posadzić z wiosną 3—4 ziarnek tych słoneczników od strony południowej ula, by mieć rozkoszne schronisko przed gorącem, jak widać na powyższem zamieszczonem zdjęciu.



Słonecznik w pasiece p. Radomskiego w Klewaniu.

Oprócz cienia z tych słoneczników mamy jeszcze inne korzyści, a mianowicie: kwitną w sierpniu i wrześniu, wydzielając dużo nektaru jasno-złocistego, którego zbierają po kilkanaście sztuk pszczół na każdem słoneczniku pracują cały dzień.

Wiadomem jest, że olej jadalny jest najlepszy słonecznikowy, który niestety musimy sprowadzać z zagranicy. W tym wypadku przysłużylibyśmy krajowi i sobie, sadząc te słoneczniki, z których możemy mieć dobry i pożywny olej jadalny.

Liście słoneczników turkiestańskich jest bardzo dobrem pokarmem dla bydła, które je chętnie spożywa.

Łodyg tych słoneczników z jednego hektara będzie z 40 wozów, co stanowią bardzo dobry opał, szczególnie w tych okolicach, gdzie brak lasów, a drzewo jest drogie. Łodygi są tak grube i palne, że mało co ustępują drzewu.

Rewelacyjna roślina Czumiza

„Roślina w Polsce i wogóle w całej Europie dotychczas jeszcze nie znana. Ziarno spożywać można jako kasze, mąkę na chleb lub też bardzo dobrze nadaje się do karmienia inwentarza.

Mało wymagająca roślina, udaje się doskonale na glebach słabszych, nie znosi natomiast gleby podmokłej i sapowatej. Wysiewać wczesną wiosną (w porze siania owsa) redlinowo w 50 cm. odstępach. Celem uskutecznienia równomiernego wysiewu zaleca się 1 część ziarna zmieszać z 14 częściami mułu torfowego lub piasku. Dalsza uprawa wymaga tylko czystości gleby (chronić przed zachwaszczeniem) i trzykrotnego obsypywania przez radełka konne jak kartofle. (Nie za-

sypywać jednak samych roślin). 1-sze redlenie kiedy roślina wyda 4-ty liść podobny do owsa, 2-gie gdy wzrost roślin ma 15—18 cm., 3-ci raz gdy wzrost osiągnie 30 cm. Po silnych deszczach i zasklepieniu powierzchni ziemi zaleca się również ziemie rozruszać. Sprzęt następuje gdy słoma i całe pole nabierze koloru złota. Sprzątać w dni pogodne i młócić jak każde inne zboże. Słomę najlepiej zużywać jako sieczkę, gdyż bardzo chętnie jest przez konie, krowy i młody inwentarz zjadana. Nadaje się też jako roślina pastewna, dając ogromny zbiór wyśmienitego, zdrowego i nadzwyczaj pożywnego siana.

Dorasta 120 do 150 cm. wysoko i wykształca olbrzymie kłosy.

Wysiew na mórg magdeburski 1 kg.

Roślina wyhodowana na Pomorzu, zarejestrowana i zalecana do uprawy przez Pomorską Izbę Rolniczą. — Do przeprowadzenia prób z tą rewelacyjną rośliną zachęcam PP. właścicieli ziemskich i rolników.“

Zainteresowany powyższym opisem w cenniku nasion poważnej firmy nasiennej „B. Hozakowski w Toruniu, ul. Mostowa 28“, sprowadziłem 10 gr. nasienia (drobne prawie jak mak). Zasiałem na glebie bielicowatej zimnej (podglebie glina małoprzepuszczalna), a więc nieodpowiedniej według opisu no, i bardzo opóźniony siew, bo dopiero w końcu maja. Wyniki: ziarno dojrzało w początku października; słoma wyrosła 70—80 cm., kłos — kiść dorodna długości 20 — 30 cm.; plon i użyteczność odpowiada opisowi. O czumizie słyszałem w czasie włóczęgi wojennej, lecz wówczas nie miałem czasu rozmyślać o tem. Jest to rodzaj prosa, stanowiącego szeroko uprawną i spożywaną roślinę zbożową w Mandżurji. Wyrabiają tam z niej nawet wyskok. Możliwie, że i uzyskać możnaby olej, gdyż jest tłusta i kleista w użyciu. Na liściach bywa spadź.

Piszę to nie dla reklamy firmy, lecz z przekonania o wielkich zaletach i użyteczności nowego przybysza na nasze pola. Nadmieniam, że klimat okolic Czyżewa, woj. Białostockiego między rzekami Bug — Narew, jest o wiele ostrzejszy niż w Poznańskiem, a o 1 i pół do 2 tygodni później wiosna przychodzi niż w Warszawie.

Czyżew — Złote-Jabłko, 17 października.

Bronisław Sieńko.

Jak poznać osierocenie pnia

Osierocenie roju w ulach rozbieralnych pozna łatwo każdy pszczelarz, znający przyrodę pszczół; trudniej natomiast przekonać się o tem w pniu nierozbieralnym; do tego mogą nam posłużyć następujące oznaki. Jeśli zauważymy przez kilka dni zrzędu, że wczasie przegry południowej pszczoły, którego pnia nie przegrywają, pień taki można prawie napewno podejrzywać o sieroctwo, tak samo, jeżeli w pniu, którym pszczoły nie znoszą obnóża w czasie takim, kiedy innych pni pszczoły rześko z silnem obnóżem chodzą. Im dłuższym jest to sieroctwo pnia, tem bardziej różnica ta bije w oczy, a to z tego powodu, że pnie takie nie mają czerwiu młodego, dla któregoby potrzebowały perhę nosić i brak im też młodej pszczoły, któraby się oblatywała.

Ażeby się przekonać, czy w pniu takim rzeczywiście brakuje matki, ustawiamy mu ramkę (lub kawałek plastra) z niekrytym czerwiem w środek pomiędzy jego plastry, a gdy założy na nim mateczniki, będziemy mieli niezbity dowód, że jest osierociały.

Jak zaś wstawić ramkę, czy kawałek plastra z czerwiu do takiego pnia, każdy praktyczny pszczelarz sam sobie poradzi, wyrznie bowiem czy to od zagłówka czy od spodu który bądź plaster i zamiast niego wstawi nowy, przytwierdzając go drewnianemi szpilkami lub rozpórkami.

Obecność trutni w pniu w takiej porze, kiedy w innych pniach trutni albo już niema (jesienią), albo jeszcze niema (wiosną), każe nam podejrzywać odnośny pień albo o sieroctwo, albo o matkę trutową, lub pszczołę trutówkę. A wtedy jeśli próba z czerwiem nie dopisze, pień taki ma albo matkę trutową, albo pszczołę trutówkę i wtedy należy go albo skasować. albo wyleczyć z wadliwości.

Jak leczyć pień z pszczołą trutówką. Jeśli to pień słaby, najlepiej go skasować, podsypując pszczoły czy to z ramek zmiecione, czy też wypukane, po poprzednim skropieniu ich miodem lub syropem, któremu bądź zdrowemu pniowi. Jeśli zaś jest to pień dosyć silny, lub jeśli nam chodzi koniecznie o utrzymanie go, wtedy należy postąpić w następujący sposób:

Odstawia się pień taki o kilkadziesiąt kroków, na miejsce zaś jego stawia się o ile możności podobny do niego ul próżny, w który wstawiliśmy od tylnej ściany plaster z czerwiem wraz z siedzącemi na nim pszczołami i matką zdrową, wyjęty z innego pnia silnego i spryskany słodką wodą lub miodem. Ul ten należy tak ustawić, by oczko jego znajdowało się w tem samem miejscu, gdzie było oczko pnia odstawionego; do tego ula wrócą (jako na dawne miejsce) tak pszczoły przylatujące z pola jako też i wylatujące z odstawionego pnia.

Przygotowawszy tak nowy ul, zabieramy się zaraz do pnia odstawionego, wybieramy jeden plaster po drugim, zmiatamy jak najstaranniej wszystkie pszczoły napowrót do starego ula, a opróżnione z pszczół plastry zanosimy do nowo ustawionego; przytem należy jak najstaranniej uważać na to, byśmy ani jednej pszczoły nie przenieśli na plastrze do nowego ula, bo mogłaby to właśnie być owa trutówka, a tak cała praca byłaby na nic. Przy wybieraniu plastów można równocześnie ścinać czerw trutowy, który — jak wiadomo — zawsze trutówka sadzi.

Tak wybrawszy wszelką robotę z pnia odstawionego, zamykamy go wraz ze zmiecionemi pszczołami i zostawiamy na miejscu w spokoju. Pszczoły, nie mając teraz żadnej roboty w ulu, zaczynają się niepokoić, wylatują powoli z ula i udają się na dawne miejsce do ula nowego. Poczekawszy jeden dzień, nie znajdziemy już w owym starym pniu więcej niż gastkę pszczół, które towarzyszą wiernie owej przybranej matce, ta bowiem, przejąwszy się powagą i zwyczajami prawdziwej matki, podobnie jak tamta z ula nie wylatuje; pozostały ten kłębek pszczół zmiata się pod wieczór i wrzuca, pokropiwszy go sytą, na dół do którego bądź innego silnego i mającego dobrą matkę pnia, gdzie owa macocha albo zostanie ścieta albo też porzuci swój zawód składa-

nia jaj. Niektórzy twierdzą, że w pniu takim nie znajduje się jedna pszczoła trutówka, lecz więcej, co wszakże na sposób leczenia wcale nie wpływa. Pień z trutówką da się także niekiedy uleczyć w ten sposób, że wstawia się do niego plaster z czerwiem i jajkami, wyjęty wraz z siedzącemi na nim pszczołami z pnia zdrowego; młoda pszczoła, siedząca na tym plastrze, założy mateczniki, a gdy z nich matka wyjdzie, trutówka sama ustąpi.

. **K. Szalbierz.**

W nawiąz. do artykułu p. W. B.

W powodzi tematów, jakim pisma fachowe poświęcają swe artykuły, trudno jest spotkać kwestje zasadnicze, rzadko znajduje się myśli, które zajmowały się zagadnieniami, że je tak nazwę, ustrojowemi. Gubimy się w masie szczegółów i tematów, a niekiedy tylko poruszamy sprawy pierwszorzędnej wagi.

Ostatni Nr. P. P. zgotował nam pod tym względem prawdziwą niespodziankę w postaci artykułu p. Wojciecha Bojarczuka. Nie podzielam wszystkich poglądów autora, uderza mię jednak w nich niezwykła ważkość poruszonych zagadnień, jak również i ich całkowita aktualność. Pozwolę je sobie wobec tego podkreślić i dodać im naświetlenie z własnego punktu widzenia.

Pszczelnictwo w latach ostatnich istotnie „chyli się ku upadkowi“, a dzieje się to nietylko z racji pewnych odchyleń klimatycznych, ostatnio obserwowanych, ale również i dużego zniechęcenia, które wywołuje mała wogóle stałość i pewność uzyskiwanego z hodowli pszczół dochodu. Nie bez wpływu pozostają też takie czynniki jak ogólne wyczerpanie finansowe rolnictwa, powszechne trudności kredytowe a zapewne i nieumiejętność posługiwania się dotychczasowemi metodami gospodarki w mniej pomyślnych warunkach.

Za najistotniejszą jednak przyczynę tego cofania się pszczelnictwa w ostatnich czasach i hamulec jego rozwoju w przyszłości uważam dający się dotkliwie odczuć brak naprawdę dobrych miododajnych okolic, któreby pomimo nieprzewidzianych wybryków pogody w jednych a dzięki sprzyjającym warunkom w innych okresach miodobrania zapewniły zawsze minimum wyników. Niestety, miodobranie w większości okolic bywa tak krótkie, iż o podobnej rekompensacie nie może być mowy. Poprawy pod tym względem nie należy się spodziewać, a wszelka praca w tym kierunku napewno nie da zadawalających wyników — dlatego też niezwykle na miejscu i na czasie będzie w danym wypadku przypomnienie przykładu rolników duńskich i niemieckich. Tak jak u tamtych tylko pewne wkroczenie zzewnątrz może podnieść dotychczasowe możliwości hodowli pszczół. Temi czynnikami zewnętrznemi mogą być: specjalna, celowa polityka władz państwowych, nagły i wyraźny postęp w metodach gospodarki, albo też wreszcie gwałtowna zmiana konjunktury.

Jeżeli chodzi o czynnik ostatni, jesteśmy dotychczas w położeniu może i lepszem niż inne gałęzie rolnictwa, jednak jakiejkolwiek poprawy nawet pomimo coraz większego uznania dla własności odżywczych i leczniczych miodu nie należy się spodziewać.

Polityka władz może w każdej chwili bez najmniejszych ofiar przez przydział bezakcyzowego cukru, którego i tak niktby w kraju nie kupił, obniżyć wybitnie koszty produkcji miodu i wosku, — przez przyznanie wyższej wyjątkowo stawki przydziału popierać pewne uznane metody gospodarki i systemy uli, wywołując w ten sposób ich rozpowszechnienie, — chronić pasieki od nieprzewidzianych klęsk i strat przez uzupełnienie ustawodawstwa weterynaryjnego, wreszcie podnieść pszczelnictwo przez zorganizowanie szkolnictwa i doświadczalnictwa.

Pszczelnictwo ze swej strony musi wejść na drogę istotnego postępu, musi swe metody gospodarki przystosować do trudnych warunków bytowania. Potrzeby są liczne i różnorodne — zaczniemy od oszczędności.

W tworzeniu dotychczasowych systemów uli nikt, mam wrażenie, nie myślał o ekonomicznem ich zaprojektowaniu, gdyż całą uwagę zwykle skupiano na pewnych celach natury hodowlanej. Tymczasem właśnie cena ula jest najwyższą zaporą dla zakładania, powiększania a może niekiedy i dochodowości pasieki. Musi on być wobec tego do krańcowości w każdym swym szczególe celowym i oszczędnym, zaś system gospodarki, któremu służy, winien go przez swą intensywność do granic możliwości wyzyskać. Stwierdzam, iż wszystkie używane u nas systemy uli pomimo bezsprzecznych zalet każdego z nich nie stoją pod tym względem na wysokości zadania.

Nie oszczędzamy na żywieniu pszczół. Są okolice, w których cena miodu dochodzi do 4 zł. za kilogram, a jednak pomimo to pszczoły trzymamy na całorocznej dawce 10—15 kg., wyłącznie z miodu złożonej. Osobiście jestem najmocniej przekonany, iż czysty cukier, w odpowiednim podany czasie, może w zupełności miód zastąpić, dając oszczędność conajmniej kilkunastu złotych, które właśnie mogą zdecydować o dochodowości pasieki. Dziesięcioletnie próby i doświadczenie utwierdzają mię w mym przekonaniu. Wydaje mi się, iż w tym wypadku idę po linji dążeń autora wymienionego artykułu, który słusznie twierdzi: „Musimy się z tem pogodzić, że trzeba walczyć o każdy kilogram miodu".

Każdy akt produkcji poprzedza ścisła, mozolna i wszechstronna kalkulacja. My tymczasem hodujemy, robimy wkłady, dajemy pracę, wiadomości, zamiłowanie, troskliwą opiekę i t. p., a w rezultacie jednak najczęściej nie znamy własnych wyników. Dobrze, jeżeli gdzieś miodobranie jest tak pomyślne, iż bez obliczeń możemy być pewni zysków, cóż jednak zrobić, gdy jesteśmy właśnie w pobliżu dalszej granicy opłacalności, gdy na niej nieświadomie tkwimy szeregi lat i wreszcie poniewczasie dowiadujemy się o bezsprzecznej klęsce. Nauczmy się wobec tego przeprowadzać racjonalną kalkulację produkcji.

W każdym wypadku wytwarzania nowych dóbr gospodarczych ujarzmiamy pewne siły natury, a do tego zawsze potrzebna nam jest znajomość praw, którym one podlegają. Dotyczy to oczywiście i pszczelnictwa, napotykającego w praktyce na bardzo trudne do rozwikłania problemy o mniejszem zresztą lub większem znaczeniu praktycznem. Zastanowimy się nad jednym takim problemem, który dla

nas w tej chwili ma wyjątkowe znaczenie, jest, że go tak nazwę, dla pszczelnictwa problemem ustrojowym i jako taki słusznie został przez autora wymienionego artykułu na czoło wysunięty. Chodzi mi o zagadnienie, jak należy unormować wzajemny stosunek do siebie takich czynników jak płodność matki i zdolność gromadzenia zapasów, lub co na jedno wychodzi, stosunek ilości czerwiu i młodej muchy do ilości muchy lotnej roju w różnych okresach życia tego ostatniego.

Rok pszczół da się podzielić na zimowy okres przetrwania i letni okres pełnego życia i rozwoju, ten zaś skolei z naszego praktycznego punktu widzenia na 3 fazy: 1) przed, 2) w czasie i 3) po głównem miodobraniu. Wydaje mi się, **że nie zbłądzę, twierdząc, iż jest gorącem życzeniem każdego pszczelarza producenta miodu, by w pierwszej i ostatniej z tych faz wszystko w rojach nastawiło się na jaknajsilniejsze rozmnażanie, jakie tylko przy danej ilości muchy lotnej jest możliwe, — zaś w fazie drugiej, środkowej na gromadzenie miodu, co znów wymaga jaknajdalej posuniętego odciążenia pszczół od obowiązków opieki nad czerwiem, a więc i ograniczenia procesu składania jajeczek.** Silne czerwienie przed głównem miodobraniem dostarcza muchy lotnej na czas jego trwania, czerwienie znów po miodobraniu, tworząc siłę zimową, działa, wprawdzie pośrednio, lecz w tym samym kierunku, powstrzymanie natomiast procesu czerwienia w okresie głównego pożytku odciąża robotnice od zajęć wewnątrz ula i zmniejsza spożycie miodu a w przyszłości i ilość bezużytecznych w znacznej części natychmiast po jego ukończeniu robotnic. Niestety natura nie idzie w tym wypadku po linji naszych życzeń. Właśnie w okresie miodobrania naskutek zwykłej w tym czasie pogody, ciepłoty w ulu i obfitości pokarmu czerwienie wykazuje najwyższe tendencje rozwojowe, które z chwilą jego zakończenia zostaną bardzo szybko zlikwidowane. O ile jeszcze w pierwszym okresie natura wspiera nasze zamierzenia, szczególnie, gdy mamy do czynienia z dobremi płodnemi matkami, o tyle w drugim i trzecim jesteśmy w wyraźnej z nią kolizji. Nie należy wobec tego szeroko uzasadniać, jak sztucznemi, lub mało skutecznemi musiały być środki, które do naszych celów prowadziły. Najlepszy z nich, jeśli chodzi o ograniczenie matki, naturalny — zmniejszenie ilości wolnych komórek pszczelich i trutowych jako skutek samego miodobrania, daje często zgoła niepożądany wynik — rojkę, która ogołacając rój z muchy lotnej, prawie że w jednej chwili przerywa zbieranie miodu, choć sama w sobie jest również środkiem ograniczającym, jak to słusznie p. Bojarczuk podkreśla, i to nawet wysoce celowym, ale niestety dla roju, a nie dla pszczelarza-producenta miodu. Ani kratówka, ani zabieranie czy zamykanie matek do klateczek również nie prowadzą do celu.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa wzmożenia procesu rozmnażania, szczególnie po zakończeniu miodobrania, gdy wszystko ma tendencje likwidacji; tak oszczędzanie matki przed istotnie obserwowanem wyczerpaniem się, jak również spekulacyjne podkarmianie są właściwie tylko półśrodkami.

Łatwiej jest być radykałem, niż czujnie i misternie lawirować między jedną krańcowością a drugą. W pszczelnictwie, jeśli chodzi o po-

ruszone zagadnienie, daje się zauważyć albo bezprogramowość, albo właśnie krańcowość w jednym lub w drugim kierunku. „W całej szarej masie pasieczników istnieje głębokie poczucie potrzeby ograniczania matki“, choć są i tacy, którzy głoszą: „Matki nie ograniczać, a przeciwnie dać jej jaknajwięcej miejsca do czerwienia“. I jedni i drudzy mają trochę racji, ale ani jedni ani drudzy nie mają jej w zupełności.

I tu właśnie należy się pszczelnictwu całkowicie nowe i radykalne w swej kompromisowości wyjście z martwego punktu, a szukać go trzeba w imię lepszej dlań przyszłości. Trzeba wypracować nową metodę gospodarki pasiecznej po „wynalezieniu rozumnej metody umiarkowanego ograniczaniu matki w czerwieniu“ z jednej strony, a podsycaniu procesu przyrostu robotnic w roju z drugiej. Tym nowym metodom trzeba dać dobry instrument, którym w tych wypadkach bywa zawsze, rzecz prosta, odpowiedni ul. Wszystkie dotychczas spotykane dla tego celu zupełnie się nie nadają.

Nad zagadnieniem tem, a łącznie z niem i wszystkiemi temi, które w niniejszym artykule poruszyłem, pracuję od szeregu już lat, natrafiając na przewidziane a nieraz i zgoła przypadkowe przeszkody. Przewidywane wyniki nie dawały zwykle długo na siebie czekać, lecz dopiero ostatnie dwa lata przyniosły mi już bardziej konkretne rezultaty, czemu dają wyraz sprawozdania zatytułowane „Próba miodności uli pozornie podwójnych“, łaskawie zamieszczone przez Redakcję w Nr. Nr. 4 i 10 z r. b., w tym ostatnim dziwnym zbiegiem okoliczności tuż zaraz za wezwaniem p. Wojciecha Bojarczuka, na które odpowiadam temi paroma skromnemi uwagami. Z chwilą, gdy zbiorę i uporządkuję ostatecznie wyniki czynionych doświadczeń, nie omieszkam podzielić się niemi na właściwej drodze z szerokim ogółem pszczelarzy.

Inż Daniel Olech.

Przypisek Redakcji. Cieszy nas bardzo, że autor ocenił tak jak i Redakcja wysoką wartość artykułu p. Bojarczuka i tak głębokie ujęcie zagadnienia pierwszorzędnej wagi dla pszczelnictwa nietylko naszego ale i krain o podobnych jak nasze pożytkach. Sądzimy, że wielu naszych poważnie myślących pszczelarzy, podda szczegółowej rewizji swoje zapatrywania na gospodarkę pasieczną po przeczytaniu tego artykułu.

Bardzo trafnie p. Bojarczuk powołał się na twierdzenia naszego Nestora pszczelnictwa wiekopomnej pamięci J. Lubienieckiego, którego pod względem racjonalności gospodarki pasiecznej stawiamy bodaj że wyżej niż Ks. Dzierżona. Bo przecież na nauce Lubienieckiego przez siebie szerzonej, oparli swe poglądy: Dzierżon, Ciesielski, Lewicki i in. Zachęcamy bardzo czytelników do wypowiadania się na tematy poruszone przez prof. Bojarczuka. **B.**

Jak kolejowcy propagują spożycie miodu i ochronę drzew i kwiatów

Ponarski (przystanek kolejowy Ponary odległy o 9 klm. od Wilna) zespół kolejowców Miłośników pszczelnictwa przy stowarzyszeniu

„Rodzina Kolejowa“ okr. Wileńskiego, prowadzony pod kierownictwem dobrze znanego od wielu lat gorącego propagatora hodowli pszczół i szerzenia wiedzy pszczelniczej pomiędzy pracownikami Wileńskiej dyrekcji P. K. P. Bronisława Zdanowskiego, korzystając z okazji uroczystości w dniu 22-go sierpnia r. b. zamknięcia półkolonij dla dzieci kolejowców w Ponarach, rozdał w celach propagandowych każdemu z dzieci półkolonji w liczbie 160 po słoiczku miodu z pasieki mieszczącej się tuż przy półkolonji.

Wszystkie słoiczki były tak zwane „kiamienne“ specjalnie na ten cel zakupione jednakowej pojemności, a kilka z nich dla „starszyzny“ większej o 100 proc., ustawione były dla każdego z dzieci na stale jadalnym przed nakryciem do obiadu.

Każdy ze słoiczków był estetycznie owiązany i zaopatrzony w etykietkę o treści: **„Kochaj kwiaty i drzewa, pielęgnuj i nie niszcz je niepotrzebnie, bo one dają ci słodki miód, bądź pracowity jak pszczółka, która ten miód zbiera“.**

Nie trzeba być obecnym na takiej uroczystości, żeby zrozumieć, że nie pozostała ona bez należytego echa we wrażliwych młodych serduszkach.

Juljan Merklejn
Czarny Bór k/Wilna.

T O I O W O

LIŚCIE POMIDOROWE A NASZE OWADY

Kto tylko trochę bliżej zapoznał się z rośliną pomidorem, dowiedział się niebawem, iż omijają ją nietylko nasze zwierzęta domowe, ale i różnorodne owady, które omijają zresztą i inne pokrewne rośliny, jak tytoniową, ziemniaczaną i t. p. i to spowodu zawartości trującego alkaloidu. Od stwierdzenia tej okoliczności do dążenia ku jej wykorzystaniu wydaje się wszakże bardzo blisko, a jednak niejeden może o tem jeszcze nie pomyślał. Ja sam musiałem pojechać aż do Argentyny, by przetrzeć sobie oczy przy okazji wielkiego napadu szarańczy, stwierdzając, że pozostało gdzieniegdzie po tej olbrzymiej inwazji lotniczej zielonemi wysepkami były przeważnie plantacje pomidorowe. Z inicjatywy szarańczy robiłem więc rozmaite doświadczenia.

Suche liście pomidorów w podkurzaczu działają podobnie do tytoniu, chociaż nie dla każdego będzie znośnym brzydki zapach. Można go łagodzić a i palenie usprawnić, mieszając liście pół na pół z próchnem.

Przechowanie plastrów w suchych liściach pomidorów zabezpiecza je przed motylicą — matką, jednak nie przed skutkami znajdującego się w nich już poprzednio motylicznego zalęgu.

Domieszka suchych liści pomidorowych przy wyścielaniu podwójnych ścian uli, odstręcza mrówki od zagnieżdżenia się tam.

Suche liście pomidorowe w letniej schówce zimowej odzieży chronią ją przed molami.

Liście pomidorowe w gniazdach kur, gołębi i t. p. są dobrodziejstwem dla zwierząt i — dobrodzieja.

Liście pomidorowe w psiej budzie chronią przed złodziejami, gdyż pies zdrowo śpiący jest lepszym stróżem, niż trapiony przez pchły.

Liście pomidorowe w sienniku uprzyjemnią wędrówkę z pszczołami — —i psem.

Wywar, lub, znacznie lepiej jeszcze, wyciąg spirytusowy z liści po-

midorowych jest bardzo skutecznym środkiem przeciw mszycom. Wyciąg sporządzimy w taki sposób: Świeże liście pomidorów siekamy jaknajdrobniej i moczymy przez 10 dni, szczelnie zamknięte, w podwójnej wagowo ilości spirytusu skażonego; wyciskamy potem liście przez płótno i przechowujemy płyn nadal szczelnie zamknięty, rozcieńczając go czterdziestokrotnie dopiero przed rozpylaniem na rośliny.

Puszczykowo, Pozn.

Józef Wieczorek.

ZWALCZANIE MRÓWEK

Do grona wrogów mrówek należy zaliczyć i pszczelarzy, gdyż każdy z nich szuka środka pozbycia się tych owadów. Według „Journal" d'Agriculture Practique" skutecznym środkiem do tępienia plagi mrówek w mieszkaniach, śpiżarniach, składach i in. miejscach, napastowanych (a więc i ulach) jest stawianie pułapek w postaci pudełek z blachy nierdzewiącej o przykrywkach dziurkowanych, by mrówki miały dostęp do środka.

W pudełkach tych umieszcza się kawałki gąbki nasycone płynem trującym. Płyn sporządza się tak: Do półtora litra wody dodaje się 2 kg. cukru oraz 8 gr. krystalicznego kwasu winnego i gotować to 30 minut. Oddzielnie rozpuszcza się w pół litrze wody gorącej 8 gr. arsenjanu sodowego. Roztwór ten dolewa się do pierwszego i pozostawia aż do ostygnięcia, poczem dodaje się pół kg. miodu w celu lepszego zwabienia mrówek. Pudełka należy co kilka dni oczyszczać od wyłapanych mrówek. Kawałki gąbki po wygotowaniu służą nadal. Pudełka z trutkami powinny być zamknięte ponieważ roztwór jest silnie trujący.

Bron. Sieńko.

NIECO O POŻYTKU WIOSENNYM

Dobroć miejscowości zależna jest od roślin miododajnych tu występujących, im ich jest więcej i większa rozmaitość, tem miejscowość jest lepsza dla pszczół. Od tego też jest zależna ilość rojów, jaką można w danej miejscowości postawić, są bowiem tak dla pszczół dobre okolice, że można postawić i 100 uli z dobrem powodzeniem, kiedy w innej z 10 uli pszczoły nie mają co zbierać. Jeszcze dr. Ciesielski wyliczał, że dla pszczół jednego ula, żeby miały co zbierać, trzeba 1-ej morgi roślin zwarcie na polu rosnących jak gryka, koniczyna, seradela i t. p. Aby pszczoły miały co zbierać w ciągu całego sezonu pasiecznego, t.j. przez wiosnę i lato, trzeba żeby były różne rośliny miododajne, wcześniej i później kwitnące. Zbiory miodu nazywamy pożytkiem. Dzieli się je na: pożytek wiosenny, trwający od wczesnej wiosny do zakwitnięcia białej akacji, główny letni od akacji aż do zżęcia oziminy, a więc mniej więcej do połowy sierpnia, i pożytek jesienny, od tego czasu do końca zbiorów, t.j. dokąd pszczoły wylatują z uli. Przyjrzyjmy się teraz, jakie rośliny występują w większych ilościach w tych okresach czasu.

Na pożytek wiosenny składają się przedewszystkiem wszystkie drzewa i krzewy owocowe, t. zw. sadowina, której kwitnienie przeciąga się od czasu zakwitnięcia agrestu do okwitnięcia malin — 6 tygodni. Najwięcej miodu dają z drzew: jabłoń, wiśnia, czereśnia, z krzewów: agrest i malina, która może sama stanowić poważny pożytek w okolicy, gdzie nieraz dziesiątki morgów zajmują plantacje malin. Oczywiście, że mam tu na myśli maliny uprawne, nie leśne. Ostatnie kwitną później, są

jeszcze więcej miododajne, ale zaliczamy je już do pożytku głównego, letniego. Zwykle jednak sady nie dają tyle zbiorów, żeby można było od pszczół miód zabierać, ale zato jeżeli sadów jest większa przestrzeń, to pszczoły zaopatrzą się w zapasy obfite na własne potrzeby, matka, widząc tak duże bogactwo w spiżarni ulowej, zaczyna bardzo wiele jajeczek składać i na czas późniejszego pożytku, np. z koniczyny czy gryki, pszczoły dochodzą do wielkiej siły i dać nam mogą dużo miodu, z tego więc względu drzewa i krzewy owocowe są dla pszczół bardzo pożyteczne.

Po sadzie zakwita kasztan, przedtem: klon, wierzby różnych odmian, wiąz, brzost, leszczyna daje najwcześniejszy pyłek dla pszczół prawie jednocześnie z nią zakwita wierzba iwa, który nie tylko pyłek lecz i nektar daje. Na łąkach zakwita kaczyniec, z którego też nieraz pszczoły mają duże zbiory.

Wymieniłem tylko najważniejsze rośliny, oprócz tych jest bardzo dużo występujących w mniejszych ilościach.

T.

PRZESTROGA NA PRZYSZŁOŚĆ!

Napad pszczół spowodował padnięcie pary koni, wartości 500 złotych!

Podaje się do publicznej wiadomości w szczególności pszczelarzom o nieszczęśliwym wypadku, który zdarzył się w dniu 10 sierpnia b. r. we wsi Wiązownica ad Jarosław.

Członek Towarzystwa — pszczelarz Kazimierz Kłak podczas przerwy obiadowej pozostawił konie na boisku, wprzągnięte w wóz drabiniasty, którym zwoził zboże, sam zaś udał się na obiad.

Pozostawione bez opieki weszły do pasieki między ule, pociągając za sobą wóz i przewróciły 10 uli. Pszczoły tem rozjuszone rzuciły się na pasące konie z taką zawziętością, że ratunek już był niemożliwy — po pół godzinie konie padły. Ogólna strata wynosi około 1.000 zł.

Upraszamy uprzejmie o umieszczenie powyższego faktu w swojem poczytnem piśmie.

Towarzystwo Pszczelarskie w Sieniawie nad Sanem.

KONSERWACJA ULI I DASZKÓW

Pszczelarze praktycy wiedzą o tem doskonale, że mieszkanie dla pszczół musi być suche i zaciszne. Wobec tego ule stojące na toczku należy specjalnie chronić przed zaciekaniem i wiatrami.

Zaraz z wiosną należy deszki i ule dobrze opatrzyć, wyszparować, szpary zalepić i pomalować.

Do smarowania, nasycania, chronienia i konserwacji wszelkiego rodzaju dachów z papy, blachy, gontów i t. p. nadaje się najlepiej „gumater", który przed smarowaniem należy dobrze zagrzać, wszelkie dziury i szpary zalepiamy „Gumakitem".

Gumater chroni doskonale przed wilgocią i jest zadziwiająco odporny na niszczące długoletnie działanie promeni słonecznych, deszczu, mrozu i t. d. Smarować należy raz na 15 lat.

Opisów i informacyj proszę żądać w Redakcji P. P. i O.

Piotr Werner
Radziechów.

DZIAŁANIE MAKU NA PSZCZOŁY

Przeczytałem w wykładzie, że mak należy do roślin miododajnych, według mojej obserwacji mak nie powinien istnieć, a zwłaszcza w dużej ilości. Przytoczę moje doświadczenie. Zaciekawiło mnie jak to pszczoły wracają z pola i na pole. Spostrze-

głem, że pszczoła przyleciała z pola, bardzo opylona, jakby mąką, a przeważnie odwłok i suwała się bardzo powolutku, potem usypiała w ulu, spostrzegłem drugą, trzecią i tak dalej, a niektóre nawet upadały przed ulem usypiając i nie budząc się, aż na drugi dzień. Jak widzimy pszczoła traci czas nie przynosząc wcale zbiorów do ula. Zastanowiło mnie, dlaczego one tak zasypiają i od czego, poszedłem za ich śladem i natrafiłem na duży obszar maku kwitnącego. Wszedłem w głąb tego maku, zauważyłem kilka pszczół leżących jakby martwe na ziemi.

Zobaczyłem także pszczołę w maku, która się obracała dla korzyści, wyleciała z niego cała opylona i upadła niedaleko mnie. Z tego wniosłem, że pszczoła siadłszy na kwiat maku dla zbierania pyłku, obraca się w głębokim kielichu i obciera się o pylniki, aż z tego cała biała upaja się tą wonią, czyli robi się pijana. I tak, pszczoła taka pijana odlatuje bardzo powoli do ula, gdzie zasypia i budzi się zwykle na drugi dzień. Jak wiemy ludzie używają maku jako środek leczniczy, nasenny. Gdzie się znajduje sporo maku, korzyści z pszczół będziemy mieli o wiele mniejsze, niż powinno być.

Uczestnik Kursu Korespondencyjnego Pszczeln. Im. S. Staszyca.

WIEŚCI Z PASIEK

Z NAD PACYFIKU

Lato tegoroczne również jak i przeszłe nie było obfite w miodozbiór w tutejszej okolicy nad Pacyfikiem, gdyż w roku 1933 z trzech pni wybrałem miodu 210 funtów, to w obecnem roku z 20 pni dostaliśmy zaledwie 240 funtów, choć wstrzymywaliśmy je ile możności od rojki, gdyż tylko 4 roje dostaliśmy, zaś z najsilniejszego pnia rój w mej nieobecności czmychnął. Pożytek przez niewłaściwą pogodę rozciągnął się aż do pierwszego września, zamiast do 1-go sierpnia. Znawcy tutejsi też podkreślają, że w najbliższem pasie nadmorskim pod wpływem słonych wód morskich, kwiaty słabo wydają nektar. Wreszcie tutejsza okolica także nie bardzo obfituje w miododajne kwiaty.

Wgłąb kraju o 50—70 kilometrów chwalą się pszczelarze, że dostają po 150 ft. z pnia, ale też tam i pożytek jest większy. Tam na świeżych zrębach aż się czerwieni od wierzbówki. Przez szereg lat, kilkanaście lat wstecz i tutaj było to samo. Wreszcie w dalszych rejonach, gdzie jak okiem dojrzeć tysiąc akrów pod uprawą lucerny, lub gdzie całemi połaciami dzikie miododajne kwiaty pokrywają ziemię i inne krzewy, przy bardzo słabem zaludnieniu, gdzie noce są parne tak, że ludzie w mieszkaniu nie mogą wyspać, tylko przewracają się zboku na bok na werandach i gankach, tam to i dostają pszczelarze po paręset funtów pierwszorzędnego miodu z pni. W moim okręgu przemysłowych pasiek niewiele, tych mimowoli jeszcze nie zwiedziłem, inni to amatorzy mający od kilka do kilkunastych pni, książek pszczelarskich ani miesięczników nie znają, w gusła widocznie się też nie bawią, bo to tutaj dopiero pierwsza generacja. Pszczoły trzymają jakie Bóg da. Ule 8 i 10 ramowe Langstrotha. Do gniazda niech Bóg broni nie zaglądają, bo po co tam!

Mój sąsiad mówił mi jednego dnia, że mu już pszczoły trutnie wypędzają, na drugi dzień powiada, jakie te trutnie mądre, jak zmądrzały, bo jak się wzięły do zbierania miodu, to takie pełne, jak baryły, ledwo do ula wchodziły, a na obu nogach kupami pierzgi niosły.

Otóż takim pszczelarzom giną te małe pasieki, jedna za drugą. Jeden nieborak skarżył mi się, że miał trzy ule i wszystkie pszczoły mu z nich w zimie gdzieś uciekły. Nieborak nie wiedział, że mu padły na amerykański zgnilec. Nie dowodzi to, że tu niema tęgich pszczelarzy, mających dobre zbiory, są, ale w dalszych stronach, świadczą o tem choćby takie miesięczniki jak „American Bee Journal" i „Gleanings in Bee Culture", mające po kilkadziesiąt tysięcy czytelników.

Pozatem jest tu cała masa po mniejszych lokalnych wydawnictw. Myliłby się niejeden z Was, Szan. Czytelnicy Pszczelarza Polskiego, że w tutejszych większych miesięcznikach którykolwiek czytelnik prenumerator, może bezinteresownie otrzymać poradę, czy odpowiedź, jeżeli nie kupuje od nich przyborów pszczelniczych.

O rabunku pasieki tylko raz tu słyszałem. Na miód też tu jeszcze niema dużo amatorów, również daleko tu jeszcze jest od przepszczelenia.

Na tem kończąc swą pierwszą korespondencję zasyłam swe pozdrowienie Czcigodnemu Redaktorowi i Czytelnikom Pszczelarza Polskiego.

Teodor Zyżański
Ameryka, Seatlle Wash.

WIADOMOŚCI PSZCZELNICZE Z OKOLIC CHYROWA

Oblot wiosenny okazał się nieodpowiedni, zimno i wiatr przeszkadzał i niszczył pszczoły. Choć były dnie ładne i ciepłe, ale nie długo, gdyż często przeszkadzał przelotny deszcz, który przeszkadzał w zbieraniu perchy tak że dużo pszczół ginęło.

Kiedy zakwitły klony to było zimno, wiatr i deszcz, tak że nic pszczoły nie skorzystały, że piękne klony przekwitły i nic z nich nie było, ładniejsze dnie były podczas kwitnienia sadów, ale tu przeważnie zbierały ze śliwek, gdyż najwięcej ich jest.

Jest tu dużo kasztanów, ale też nie wiele skorzystały, gdyż jakby na złość pogoda nie sprzyjała i przeszkadzał przelotny deszcz, a także i wiatr, tak że mimo że była pogoda, to wiatr nosił pszczoły gdzie chciał.

Na główny pożytek liczą tu pszczelarze na lipy, gdyż łąk prawie niema, lasy przeważnie szpilkowe, podszyte mchem, wrzosów tu niema. Na lipach nadzieja zawiodła zupełnie, początek okazał się dobry, miodu naniosły możliwie ładnie za kilka dni, pszczelarze wybrali, aż tu za kilka dni zrobiła się słota, później wiatr silny i zimno, tak, że co miały to zjadły, końcem kwitnienia była pogoda bez deszczu, ale zimno i wiatr przeszkadzał, i cały lipiec był taki.

Sierpień okazał się możliwszy ale suchy, rosa też niewielka była i tylko rano do 10-ej, pszczoły latały za pożytkiem; była też spadź na dębach, ale spowodu suszy, to zrana najwyżej do 9-ej rano zbierały, gdyż wszystko zaschło i tak było przez kilka dni; druga połowa sierpnia też nie dopisała, wrzesień poprawił się lepiej, ale nie było z czego zbierać. Początek października jest wspaniały, pszczoły oblatują ładnie, ale tylko na spacer, gdyż w ulu niema nic.

MOJE SPOSTRZEŻENIA.

Mimo, że tegoroczne lato prawie że nie dopisało miodobraniu, to jednak nie każdy system uli nie dopisał się.

Jest tu kilka systemów uli, najwięcej słowianów i amerykanów, które zaczynają zanikać. Słowiany są widocznie dostosowane do tutejszej okolicy. Ja mam część w słowianach, zimowały na dworze; ponieważ niema czasu pilnować rójki, robiłem ablegry, i zabrałem po 9 kg. miodu, i teraz mają około 10 kg. miodu poszytego na zimę. W ulach amerykańskich, w niektórych nie puszczałem rójek i nie robiłem ablegrów, silne pnie z młodą tegoroczną matką, lub z dwuletnią i nie było co brać, a na zimę nie mają, tylko najwyżej po 2 kg. miodu zasklepionego.

Więc jakaś w tem jest przyczyna, ja sądzę, że to polega na pszczołach, są jedne i te same, ale jedne są leniwe, a drugie zupełnie pracowite, tylko tu zupełnie się odróżniły, wygląda jakby tu miał mieć znaczenie system uli. Teraz robię ule jak słowiany, tyko zgóry otwierane i ramki wąskie, wysokie, tak jak przy słowianach, a pod ramkami wolna przestrzeń na 10 cm. i dno nie opuszczane, ale z boku jest szufladka. Taki ul też jest wygodny w obsłudze i miodny.

B. Urbański,
Chyrów.

DO REDAKCJI

„Pszczelarz Polski i Ogród"
w Warszawie.

Zajęty pracą zawodową, pszczołom poświęcić mogę mało czasu, przeto ograniczam się do wiosennego podmiecenia dołożenia ramek w maju — czerwcu, w lipcu trochę podbieram 1—2 ramki. Dostawiam na pełno ramek i nastawki i z podobraniemi czekam co Bozia da a pszczółki naniosą do sierpnia. Bywało różnie za ubiegłe lata, ale takiej niespodzianki, jak w tym roku, przecie nie miałem. Nie miałem i czasu, więc dopiero w końcu września wziąłem się do podebrania miodu i uporządkowania na zimę. Po otwarciu pierwszego ula (mam ich 9), w którym było 18 ramek, choć rój był niebardzo silny, zdumienie moje było ogromne, gdyż na 18 ramkach mogło być 2 kg. miodu nie więcej — czyli katastrofa. — Inne ule trochę lepiej, a nawet z jednego wziąłem 8 kg., który dodałem tym bez. Zaniepokojony katastrotą udałem się do 2 pszczelarzy specjalistów i to samo się dowiedziałem, że jeden już zadatkował 2 worki cukru, drugi zbiera monetę na 80 kg. Napadłem na nich, bo pszczoły ich są w dużo lepszych warunkach jak moje, że podebrali w lipcu czy czerwcu, okazuje się, że wzięli bardzo mało i tak samo zaskoczeni zostali pustkami jak i ja. Załączam fotografje, jak wyglądała pasieka 1—5 maja 1935 r. u mnie.



Pasieka p. Marlikowskiego w Łomży.

P. S. Zimne deszcze i wiatry prawie całe lato dokuczały. Akacja zupełnie nie kwitła.

M. Marlikowski.

Z POMORZA

Pasieki wyszły z zimy w roku 34—35 zdrowo, wiosna tegoroczna, chłodna i dżdżysta nie sprzyjała zbytnio rozwojowi pni pszczelich (z sadów nie było żadnych korzyści,



Noszenie podkarmiaczek z syropem.

gdyż podczas kwitnienia drzew było zimno i padał deszcz), pomimo to, przy starannej opiece doszły wszystkie do siły na czas pożytku.

Najlepszy okres miodowania datuje się od 15 czerwca do 15 lipca, w tym to okresie pszczoły najwięcej pożytku miały z białej koniczyny i modraku. Lipy w tym roku zupełnie zawiodły, początkowo z nadmiernej posuchy, chłodnych nocy i wiatrów, później nadmiernych deszczów i zimnych i wietrznych nocy. Cała nadzieja pozostała na wrzos, lecz i ta zawiodła, choć wrzos kwitł rzęsiście, to nektaru kwiat nie wydzielał (pszczoły znosiły z wrzosu dużo pyłku) i to znów ta sama przyczyna; spoczątku za sucho, później choć było mokro, nektar z kwiecia znikł spowodu grzmotów częstych i błyskawic. Zbiór miodu w tym roku wypadł średnio, gdyż w wzorowo prowadzonych posiekach, przypadło 10—15 kg. z pnia. W tym roku było dużo pyłku, co wpłynęło na dobry rozwój pni i dużo też się pni roiło, roi wędrownych dało się dużo zauważyć. Ja jeden rój wypędziłem sobie z dziupli starego dębu, zaś drugi mi przyleciał sam do mego pawilonu w próżny ul i to zupełnie nowy, w którym jeszcze nie było czuć zapachu woszczyny. Pasiekę swą mnożyłem przeważnie z roi bębniowych. Na zimę podkarmiłem pnie obficie cukrem, i mam zamiar zazimować je w ziemi.

Pszczelarze z Wołynia, którzy macie dobre warunki do pszczelnictwa, nie upadajcie ze swemi pasiekami! Ktoby chciał się bliżej ze mną porozumieć, celem założenia tam wielkiej wspólnej pasieki, ten niech się zwróci do mnie listownie, załączając znaczek na odpowiedź, a podam mu odpowiednią propozycję.

Jan Jaszewski,

Czarlina, p. Olpuch, Pomorze.

Z KRESÓW WSCHODNICH.

Rok 1935 był tutaj wg. sąsiadów pszczelarzy — feralny, lecz ja dziwnie nie mogę się z tem pogodzić i mogę go nazwać jedynie przeciętnym.

Miałem w tym roku 6 uli z wynikiem:

Nr. 1 dał 38 kilogr. (+ zabrana lotna mucha 15/V).

Nr. 2 dał 6 kilogr. (+ zabrany czerw 15/VI a potem zginęła matka).

Nr. 3 dał 38 kilogr. (przepędzony koło 20/V z kupionej kłody),

Nr .4 dał 14 kilogr. (przep dzony koło 20/V z kupionej kłody),

Nr. 6 dał 25 kilogr. (zmieniona matka, dano mateczník dojrzały).

Razem uzyskałem 140 klg. miodu, lecz musiałem zwrócić trochę cukrem, wartość cukru = pozyskanemu nowemu ulu zrobionemu z nr. 1 i 2. Czyli zwróciłem koło 15 kilogr. miodu, natomiast nie dodaję do powyższego rachunku koło 13 kg. miodu, który poszedł na powiększenie przedsiębiorstwa. Przeciętnie przy takiej nienormalnej gospodarce dostałem po 23 kg. miodu z ula, natomiast okolica stęka. Wokoło mówią, że odebrali z ula 5—15 kg. Dziwne! Czemu u mnie jest przeszło 20, a bez nawiasów byłoby 30 kg.

Mam drugą „starszą" pasiekę w Słonimskim (granica w Wołkowyskim pow.): Gospodarowałem tam do 32 roku, dostawałem z ula 7, 14, 20, 30, 40, 32 kilo miodu. Początkowe lata (brak praktyki) dostawałem mniej, dalsze lata więcej. Jeździłem w roku bieżącym również do ‚starej pasieki" i cóż tam stwierdziłem, iż moja pasieka pod dozorem innego pszczelarza, który również jest obznajomiony nieźle z pszczelnictwem, daje w tym roku zaledwie 6—8 kg. z ula, a okoliczni pszczelarze mają jeszcze mniej, i uważają, że dobrze jeśli wogóle cośkolwiek dostali.

W roku 1934 również w swojej pasiece na Polesiu (50 klm. od granicy) dostałem z 1-go ula 30 kg., z 2-go — 12 (miałem tylko 2). Obydwa ule to były kłody zakupione u sąsiadów i przepędzone do ramowca koło 15/V.—34 r. Mam w okolicy koło siebie (Polesie) dość dużo pszczół w kłodach. Są pasieki po 80—100 kłód (względnie dziurawych ramowców) i cóż? gdy przyjdę do nich czasami, to słyszę: „Jak Panok to miau trochy miodu, a u mene niczogo nyma. Znów nawesnu mnyho odpade".

Okolicę tutejszą uważam za dobrą. Są lasy iglaste, liściaste, trochę łąk. Brakuje tu dobrych, starannych, oświeconych pszczelarzy. Ludzie — drobni rolnicy — naokoło stękają z biedy i przeklinają swoje życie „a mają takie świetne warunki do poprawy swego bytu, lecz niestety jest bardzo słabe zainteresowanie pszczelnictwem: „koły nyma korysty; albo chto szcze wydyre" — mówią, a jakie świetne wyniki można osiągnąć chociażby przy 80 proc. staranności (ja 20 proc. staranności nie dołożyłem, bo mieszkam w odległości 1 kilom. od pasieki), ale widać wszyscy ci, którzy narzekają tak wiele, w 50 proc. należytej staranności nie dołożyli, a przeto jak dbają— tak mają. Nigdy nie słyszałem, aby wogóle ktokolwiek mówił... „Ten rok jest niezły dla pszczółek". Natomiast zawsze słyszę: Zeszłe lata były dobre, a ten rok bardzo niedobry. Dziwię się, czemu u mnie od kilkunastu lat każdy rok jest niezły? Ule mam w starej pasiece warszawskie, o szerokości ramki 25 cm., w nowej — warszawskie porzeczone nadstawkowe. Ramka nadstawki = ½ ramki normalnej. Szkoda że nasza Izba Rolnicza niebardzo interesuje się pszczelnictwem (poza Brześciem), a są takie dobre warunki. Lasy dębowo-jesionowe, sosnowe z leszczyną, bez przerwy po kilkanaście kilometrów, jedynie trupów po pszczołach, pustych kłód na drzewach wszędzie pełno w okolicy.

W. Wasilewski.

17.IX.—35 r.

O pszczole kaukaskiej

Dnia 26 lipca 1935 r. otrzymałem zamówioną matkę od p. K. Szalbierza.

Dnia 27 lipca poddałem matkę rojowi nowo - utworzonemu, który składał się z lotnej muchy, i dodanych trzech plastrów z krytym czerwiem obsiądłych młodą muchą. Po trzech dniach przy rewizji był zaczerwiony jeden plaster.

Rewidując poraz drugi t.j. w czternaście dni, były cztery plastry zaczerwione. Po miesiącu zaczęły się ukazywać żółte pszczółki, a w dniu 5 października pozostały tylko same żółte.

Miodu na sezon zimowy złożyły poddostatkiem, t. j. z późniejszych zbiorów, bo w czasie głównego pożytku w naszej okolicy padał deszcz z burzą, prawie codzień, z wiatrem północno-zachodnim, co odbiło się ujemnie na zbiorach.

Dnia 5 października, uzupełniając zapasy żywności w niektórych rojach, przy pięknej i ciepłej pogodzie, po zadaniu syty rojom, usiadłem z kolegą przy stole na podwórzu, w oddaleniu o 20 mtr. od pasieki, na stole postawiłem litrową butelkę z syropem cukrowym.

Po kilku minutach ukazały się dwie pszczółki kaukaskie, krążąc koło butelki. Kolega puścił z butelki kilka kropel syropu, pszczółki odnalazły je, a napełniwszy swe żołądki syropem odleciały, po upływie dwu minut przyprowadziły swe towarzyski, bo ich już przybyło 7. I tak stopniowo liczba się pomnażała, a kolega z zadowoleniem i uciechą z ich łakomstwa, podlewał im coraz więcej syropu, a pszczółki z przeładowanemi żołądkami miodnemi, zrywając się do lotu po trzy i cztery razy, a niektóre byłem zmuszony odnosić do ula, bo nie były w stanie unieść się na skrzydełkach z przeładowania.

I tak trwała ta pocieszna zabawa aż do ciemnej nocy, przy wylocie był ruch jak w czasie głównego pożytku.

Nadmienić należy, że tylko kaukaskie pszczoły odwiedzały stół, gdzie był rozlewany syrop cukrowy, a nasze rodzime nie były w stanie widocznie odnaleźć tej zdobyczy.

Dlatego też zaliczam pszczołę kaukaską więcej zdolną do odnalezienia słodkiego nektaru i na kwiatach.

Ignacy Niedbała
p. Wasilków.

OD REDAKCJI

Wydając w tym roku przedostatni zeszyt P. P. i O. w roku, zawiadamiamy czytelników, iż od 1.I. 1936 r. zniżamy prenumeratę Pszczelarza na 8 zł. rocznie dla opłacających na cały rok z góry. Opłacający półrocznie i kwartalnie, będą musieli dodawać przy każdej wpłacie 25 gr. Więc półroczna opłata wyniesie zł. 4.25, kwartalnie zł. 2.25. Redakcji wpisywanie opłat przy kilkakrotnem przysyłaniu przyczynia dosyć dużo pracy, dlatego też taki warunek stawiamy, prócz tego niech opłacający za cały rok odrazu mają jakąś korzyść z tego. Pomimo tej zniżki będziemy wydawali nasze czasopismo w tej samej objętości i formacie t. j.

32 strony i 12 razy do roku. Zastanawialiśmy się, czy dać jeszcze większą zniżkę i zmniejszyć objętość Pszczelarza do wielkości innych czasopism pszczelniczych polskich, które dają po 16 — 20 — 24 str. co miesiąc, albo dają rocznie nie 12 zeszytów, a 10, 11. Uważaliśmy jednak ,że czytelnicy byliby bardzo pokrzywdzeni, gdyby mieli mniej do czytania, i tak nadsyłanego ciekawego materjału nie możemy pomieścić tak, że jesteśmy zmuszeni część zeszytu drukować drobniejszym drukiem, aby tylko więcej dać czytelnikom do przemyślenia, przetrawienia w ciągu miesiąca. Zostanie więc Pszczelarz Polski takim jak dotąd, a tylko opłata będzie niższa.

Dla tych, co opłacą za cały rok przed 1 stycznia 1936 r. przygotowujemy nasiona paru roślin miododajnych jak: Przegorzan kulisty i Trojeść syryjska, obie bardzo cenne rośliny miododajne wieloletnie, pierwszą właściwie rzadko da się przetrzymać dłużej niż dwa lata. Prócz tego dostaną ci czytelnicy po odrobinie nasienia Czumizy, opisanej w Nr. 11 zeszycie Pszczelarza, nadesłanego łaskawie Redakcji przez autora.

A teraz trochę nieprzyjemnych rzeczy na koniec. Przypominamy Czytelnikom i usilnie prosimy ich o uregulowanie zaległych opłat. Razem zebrawszy, poważna kwota należy się od czytelników.

Mamy z tego powodu duże trudności pod koniec roku, gdyż wskutek tego Redakcja zalega w opłatach za druk, papier, klisze i t. p. Rozesłaliśmy wielu zalegającym „Przekazy rozrachunkowe“, za pomocą których można wysłać należność, nic nie opłacając za przesyłkę. Wielu czytelników zaraz należność nadesłało, ale wielu nic nie przysłało i nie zawiadomiło nas czy dalej, pomimo to pismo wysyłać, to też byliśmy zmuszeni niektórym wstrzymać wysyłkę Pszczelarza już od tego zeszytu, t. p. od Nr. 11-go. Obawiamy się, że przy tem mogą zajść omyłki, to też z góry za to przepraszamy czytelników i prosimy o reklamowanie w wypadku, gdy mają opłacone, a pismo nieprzychodzi. Reklamowanie jest bezpłatne na poczcie. Muszą jednak czytelnicy podać, kiedy i jaką drogą opłacili (przez P. K. O., w Administracji Złota 4, Przekazem Rozrachunkowym, czy też Przekazem pocztowym zwykłym?).

Niech czytelnicy sobie uprzytomnią, że jeżeli tylko 100 zalega za kwartał, to już jest 250 zł., a jeżeli jest takich kilkuset?

A przecież Pszczelarz Polski nie ma żadnej pomocy finansowej poza opłatami czytelników. Inne czasopisma polskie pszczelnicze są wspierane finansowo przez organizacje, wydające je, a Pszczelarz jest czasopismem prywatnem, niezależnem, wolnem od wszelkich wpływów, tylko interesy czytelników mającem na celu.

Prosimy jeszcze bardzo czytelników o wypowiadanie się w listach do Redakcji o kierunku pisma na przyszłość. Jakie ewentualnie zmiany proponowaliby, czego dawać więcej, a czego mniej. Naprzykład niektórzy wypowiadali się, iż za dużo dajemy artykułów ogrodniczych, inni przeciwnie, piszą do nas żeby więcej zamieszczać takich prac. Otrzymawszy wcześniej wiele różnych rad i wymagań Redakcja będzie mogła w miarę możności do tego dostosować się. Prosimy też o wypowiadanie się co do ewentualnego zmniejszenia w przyszłości może w 1937 r. objętości Pszczelarza Polskiego.

Skrzynka pocztowa

P. J. Niesyt zapłacony za cały 1935 r. Wlb. Ks. Tarkowski jest uregulowane do końca b. r. P. S. Pieńko, przepraszamy, zaszła omyłka. P. J. Grzelewski Nr. 8 był wysłany w swoim czasie, wysłaliśmy powtórnie dn. 6 b. m. P. A. Kuca Nr. był wysłany we wrześniu, stałym przedpłatnikom opłacającym tak regularnie, wysyłki nie wstrzymujemy. P. F. Slaska należy się 2 zł. do końca b. r.

Wszystkim, co opłacili na 1936 r. całoroczną opłatę, 2 zł. zaliczamy na 1937 r.

P. Krawczyk, Pelplin. Na pytanie odpowie w przyszłym numerze p. Błoński.

P. S. Kwiatkowski do końca b. r. będzie się należeć 1 zł.; na propozycję zgadzamy się.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. W mojej pasiece zakradł się jakiś pasorzut wielkości ziarek maku, koloru ciemno - bronzowego, przyczepione są do pszczół po pare. Najwięcej cierpi matka, bo na niej siedzi po kilka na główce, odwłoku i tułowiu. Jak je zwalczać. S. Kwiatkowski, Baćkowice.

Odpowiedź. Jest to weszka pszczela uporczywy pasorzyt pszczół. Obecnie nic zrobić nie można, trzeba poczekać do wiosny. Najlepiej podkurzyć każdy pień wieczorem dymem z tytoniu. Przedtem położymy na dno ula kawałek sztywnego papieru. Po podkurzeniu zaczną weszki spadać na papier, zbierzemy je i spalimy, tak należy zrobić ze trzy razy w odstępach dwudniowych. Matkę można wziąć do klateczki i puścić na nią mały kłęb dymu z tytoniu, weszki z niej momentalnie odpadną, poczem matkę wpuścimy do ula, ale trzeba przedtem pszczoły w ulu podkurzyć dymem z tytoniu aby tem przeszły, bo inaczej mogłyby matkę zaciąć dlatego, że ma nieprzyjemny dla nich zapach.

Pytanie. Proszę o udzielenie mi wiadomości o budowie ula Warszawskiego poszerzonego, jakie ma wymiary, może jest jaka książka o budowie tego ula, gdzie można ją nabyć. Rudzki, Kol. Średnia p. Tokary.

Odpowiedź. Ul Warszawski poszerzony różni się od normalnego Warszawskiego tylko szerokością t. j. że ramka ma zewnątrz 300 m/m. szerokości, ul sam 315 m/m.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE

O PSZCZOLE RZECZY CIEKAWE

TROCHĘ O KREWNIAKACH PSZCZÓŁ.

(Ciąg dalszy.)

Osy wyglądem swoim, a częściowo i sposobem życia przypominają pszczoły.

Budują one gniazda formy kulistej z materjału przypominającego bibułę, a wytworzonego z drzewa zgryzionego na miazgę i sklejonego śliną osy.

Gniazda takie, mniejsze lub większe, barwy szarawej, można często znaleźć przyczepione gdzieś pod strzechą, albo też poprostu na gałęzi drzewa. Czasem gniazdo swoje umieszczają osy pod ziemią; w tym celu wygrzebują norkę zakończoną dość obszerną pieczarą, do której stropu przyczepiają gniazdo kuliste, zupełnie tak samo zbudowane, jak te, które znajdujemy pod strzechami, lub na drzewach.

W obu wypadkach gniazdo os zaopatrzone jest w części dolnej w otwór, przez który wchodzą i wychodzą owady. Wewnątrz gniazda, w osłonie cienkich bibulastych ścian znajduje się kilka plastrów zbudowanych z tego samego materjału co i gniazdo, złożonych z komó-

rek sześciokątnych, podobnych do pszczelich. Plastry te posiadają komórki tylko z jednej strony, zwrócone otworami ku dołowi.

Plastry te, choć zewnętrznie podobne do pszczelich, nie służą nigdy dla przechowania zapasów, a wyłącznie tylko dla wychowania potomstwa.

Społeczeństwo os jest nietrwałe — pięknie zbudowane gniazdo służy osom tylko na jeden „sezon". Nie zbierają one zapasów na zimę, ani też nie potrafią przespać jej; pod jesień po pierwszych przymrozkach prawie wszystkie osobniki giną, zostają tylko nieliczne, zapłodnione samiczki, które przetrwają zimę w jakiejś szparze kory pod mchem, aby z wiosną obudzić się do życia i dać początek nowemu społeczeństwu.

Samiczka taka, która jest królową os, rozpoczyna budowę gniazda, które jest początkowo niewielkie; buduje jeden plaster i do komórek jego składa po jednem jajeczku. Rozwój larwy osy podobny, jak u pszczoły. Początkowo wylęgają się robotnice, które dopomagają w pracy królowej, gniazdo rośnie, przybywa plastrów, zostają one otoczone szaremi listkami nakształt małej główki kapusty.

Królowa, w gnieździe os prowadzi żywot bardziej pracowity niż matka pszczela: sama troszczy się o pokarm dla siebie oraz wylęgającego się potomstwa.

Osy żywią się przeważnie mięsem owadów, na które polują z całym okrucieństwem, lubią jednakże wszelkie słodycze, również i owoce, które masowo psują.

Trzmiele, zwane nieraz potocznie „bąkami", są bardzo bliskiemi krewniakami pszczół. Mimo, iż trudno to stwierdzić na pierwszy rzut oka, mają one dużo wspólnego z pszczołami w budowie zewnętrznej i wewnętrznej, to też nauka zalicza je do tej samej rodziny co i pszczoły.

Trzmiele, podobnie jak pszczoły, żywią się pyłkiem i nektarem, zbieranym z kwiatów; do pracy tej służy im długi języczek ssący, podobnie jak u pszczoły, oraz koszyczek i szczoteczka na nóżkach. Trzmiele grają poważną rolę przy zapylaniu kwiatów.

Do budowy plastrów używają trzmiele wosku, wydzielanego przez gruczoły woskowe. Gniazdo trzmieli znajduje się zazwyczaj tuż pod darnią na łące lub też pod mchem gdzieś na skraju lasu. Składa się ono z jednego plastra o średnicy 20 — 30 cm. nie nazbyt pięknie wykonanego, osłoniętego dokoła mchem. Ilość osobników w społeczeństwie waha się od kilkudziesięciu do kilkuset. Plaster składa się z beczułkowatych komórek, w których rozwijają się larwy (zwykle parę larw mieści się w jednej takiej beczułce), oraz z większych komórek, w formie dzbanów, w których przechowują niewielkie zapasy miodu.

Gniazdo trzmieli nie jest przystosowane do zimowli, posiada też zbyt mało osobników, aby mogły one wytworzyć konieczne do życia ciepło, to też jesienią giną prawie wszystkie osobniki, zarówno stara królowa, jak i robotnice (mniejsze znacznie od osobników rozwiniętych płciowo), zostaje tylko parę młodych królowych, które jesienią zostały zapłodnione i które przetrzymują zimę nawpół odrętwiałe, aby wiosną rozpocząć budowę gniazda i zapoczątkować nową rodzinę.

Trzmiele, choć tak bliskie krewniaki pszczół, stoją znacznie niżej od nich, jeśli chodzi o organizację pracy i budowę gniazda. Nie potrafią one budować plastrów z czystej woszczyny o regularnych sześciokątnych komórkach. Plastry ich wykonane są z mieszaniny wydzielanego wosku z żywicą zbieraną z drzew, oraz pyłkiem z kwiatów. Komórki budowane są nierówno i nieporządnie z marnotrawieniem miejsca i materjału.

Wraz ze złożonemi jajeczkami wkładany jest do komórek zapas miodu i pyłku dla rozwijających się larw, poczem komórka zostaje zamknięta.

Królowa u trzmieli nie próżnuje, zajmuje się budową oraz gromadzeniem pokarmu dla potomstwa, samce żywią się również własnym przemysłem".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. Brzósko-Guderska.

UWAGI NAD DOBOREM ODMIAN DRZEW OWOCOWYCH.

Zima roku 1929 wyrządziła w naszych sadach niesłychanie wielkie straty, niszcząc tysiące drzew owocowych. Rezultatem tego było zmniejszenie produkcji krajowej, natomiast ukazały się owoce zagraniczne nietylko z krajów sąsiadujących, lecz również i zamorskich, jak np. z Kanady. Tak jest i podzień dzisiejszy, że musimy sprowadzać towar z zagranicy nietylko taki, którego ze względów klimatycznych uprawiać nie możemy jak np. banany, cytryny, pomarańcze i t. p., lecz również jabłka, śliwki, czereśnie, które u nas darzą się doskonale. A ceny tego towaru są zbyt wysokie aby szersze warstwy ludności mogły go spożywać; dlatego też konsumcja owoców jest u nas b. mała, wynosząca na głowę około 20 gram dziennie, gdy w Czechach np. jest pięciokrotnie większa. Według opinji lekarzy człowiek powinien spożyć około 200 gr. owoców dziennie. Nasza więc produkcja owoców powinna być powiększona przynajmniej dziesięciokrotnie, aby zaspokoić minimum rynku wewnętrznego.

Zrozumieli dobrze tę sytuację rolnicy i ogrodnicy i wzięto się energicznie do odbudowywania naszego sadownictwa, do którego rozwoju dopomaga obecnie konjunktura w rolnictwie — niskie ceny zboża i udzielanie kredytów na zakup drzewek przez Państwowe banki i instytucje samorządowe.

Aby nie iść poomacku w rozbudowie sadownictwa, jako pierwsza sprawa wypłynęła konieczność ustalenia doborów dla poszczególnych województw. Dobory są to spisy odmian drzew owocowych układane na zjazdach przez specjalistów. Odmiany weszłe do doboru nazywamy handlowemi. Powinny je cechować: wielkość średnia lub duże owoce, ładny wygląd, dobry smak, przydatność do transportu, odporność na czarnego grzybka, dobre trzymanie się na drzewie, dobre w przechowaniu, pokupność na rynku i wytrzymałość na mrozy. Taki dobór ułożyła w 1933 r. Komisja Pomologiczna w Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych dla poszczególnych województw Polski, który za niewielką opłatą można nabyć w Warszawie, ul. Bagatela 3. Z czołowych odmian jabłoni warte są rozpowszechnienia: Inflanckie, Kronselskie, Antonówka, Bojken, Malinowe, Oberlandzkie; z grusz: Lipcówka kolorowa, Bonkreta Sobieskiego, Faworytka, Willjamsa, Łukasówka, Józefina, Bera Lyońska i Salisbury; ze śliw: Jerozolimka,

Althana, Ulena, Washington, Jefferson, Renkloda zielona, Fellenberg; z czereśni: Czarna Froma, Hedelfińska, Napoleonka, Miodówka, Czarna późna, Różowa wielka; z wiśni: Wczesna z Prin, Hortensja, Minister Podbielski, Hiszpanka wczesna, Łutówka późna.

Moreli, brzoskwiń, winorośli, malin, agrestów i porzeczek dobór ten nie obejmuje, więc uzupełniłbym go następującemi odmianami:

Z moreli — Ambrosia, dojrzewająca w połowie sierpnia duża do b. dużej; Luizeta, dojrzewająca w końcu lipca — duża; Węgierska najlepsza, dojrzewająca w początkach sierpnia.

Z brzoskwiń — Amsden, dojrzewająca w początkach sierpnia — odmiana płodna; Aleksandra, wczesna; Miniówka wielka — koniec sierpnia; Roude de Mai — koniec lipca, owoc duży.

Z malin — Malboro i Pynes Royal, w Niemczech nazywana Preussen — wszystkie o silnym, sztywnym wzroście i dużych owocach, odporne na mrozy.

Z agrestów — wielkoowocowych: Green Wilov, Whinhams Industry oraz żółty i czerwony z ogrodu Pomologicznego w Warszawie o owocach wyjątkowej wielkości.

Z porzeczek — Biała długogroszkowa i Holenderska czerwona.

Winorośl — Chrupka słodka, Chrupka złota, Chrupka czerwona, Jadwiga — polska odmiana, otrzymana przez p. Urbańskiego w Pleszewie, o jagodach złocistych, dużych, wytrzymałych stosunkowo na mróz. Zniosła bez nakrycia —18 st. C; Luizita.

Następnie główne wysiłki i zainteresowania poszły w kierunkach: odpowiedniej produkcji szkółkowej, otrzymywaniu nowych odmian odpowiednich dla naszego klimatu, zapylaniu się drzew owocowych, standaryzacja owoców i opakowań oraz handlu owocami.

Zagadnienia powyższe będą poruszone na Zjeździe Pomologicznym w listopadzie i sądzę, że referaty i dyskusje oświetlą niejedną z tych spraw i zapadną uchwały co do standaryzacji owoców i opakowań, a może i handlu owocami?

M. Bojanowski, Warszawa.

GAWĘDY NIEDZIELNE

W PASIECE

Czwartą pogawędkę niedzielną dzięki wyjątkowo ciepłej tegorocznej jesieni można było jeszcze na dworze prowadzić. Po zebraniu się młodzieży p. P. rozpoczął pogawędkę od omówienia pasiecznych robót.

W tym miesiącu robót w pasiece mniej niż w poprzednim, tylko w wyjątkowych wypadkach może pozostać podkarmianie pszczół, czy łączenie jakich słabych pni, to powinno było być zrobione już dawno, teraz powinno się tylko pszczoły opakować, jeżeli mają zimować na toczku, lub znieść na przechowanie, gdy zimujemy w jakimś pomieszczeniu. Do opakowania pszczół przystępujemy podczas pogodnego, bezmroźnego dnia, przygotujemy sobie przedtem suchego siana lub mchu i pęczek prostej słomy żytniej. Jeżelil w ulu gniazdo okryte jest matami słomianemi, grubemi conajmniej na 70 m/m, to takie okrycie już nieźle zabezpiecza zimujące nawet na dworze pszczoły, wtenczas podłożymy tylko cienką warstwę siana, czy mchu pod matę górną na płótno pokrywające beleczki ramek, poczem poduszkę — matę kładziemy na to i silnie

przyciskamy. Taksamo pomiędzy deski ogrodowe i maty boczne kładzie się warstewkę siana czy mchu. Takie okrycie stosuje się tak w ulach warszawskich jak i amerykańskich, jeżeli te ostatnie są zrobione conajmniej na 12 ramek i pozostaje po za gniazdem pusta przestrzeń z obydwóch stron na włożenie poduszek bocznych. Bardzo często w ulach ramowych bywa dużo wilgoci po zimie, nieraz spotykamy plastry brzeżne zupełnie spleśniałe, białe od pleśni, dno ula i ściany mokre od skraplającej się wody. Zimujące pszczoły w takich warunkach bardzo źle się mają, często podlegają chorobie zwanej: „Zaperzeniem“ gdyż zlizują ściekającą wodę po plastrach, co powoduje u nich biegunkę wtenczas pszczoły podczas zimy niemogąc wylatywać z ula dla opróżniania się w gnieździe swym kałem walając plastry i jedne i drugie, niżej siedzące, ginie wskutek tego wiele pszczół, rój cały tak osłabnie, że niemogąc utrzymać potrzebnej dla przetrwania ciepłoty wewnątrz ula, ginie z zimna. Wilgoć w ulu może być spowodowana różnemi przyczynami jak za wielką ilością plastrów w gnieździe, złem przewietrzaniem ula, cienkiemi ścianami ula, złem okryciem gniazda i t. p. Dlatego też w swoim czasie mówiłem wam aby bardzo uważać na dostosowanie gniazda do siły pszczół i im więcej jest pszczół w roju, dawać należy więcej plastrów i odwrotnie. Co do przewietrzania to najważniejsze jest zapewnienie odpływu w czasie zimy zużytego powietrza z gniazda, to też przykrycie gniazda powinno być przewiewne, jeżeli przykryjemy beleczki ramek płótnem niezbyt pokitowanym, na to położymy matę słomianą, to przez szpary pomiędzy beleczkami ramek powietrze będzie mogło odpływać z gniazda, a świeże będzie wpływać wylotami dolnym i drugim znajdującym się jak w ulach warszawskich w połowie mniej więcej wysokości ściany. W ulu Czyńki jest tylko wylot umieszczony w dnie ula, dzięki jednak bardzo dobrej wentylacji w górze gniazda, przewietrzanie jest bardzo dobre, wilgoci zimowej w tym ulu nie bywa.

Przykrycie górnych beleczek ramek jakimś materjałem nie przewiewnym np. grubą deską, kawałkiem linoleum, czy ceraty zatamowało by odpływ zużytego powietrza z gniazda i spowodowało wilgoć wewnątrz ula. Źle wpływa jak w ulu warszawskim duży odstęp pomiędzy dolnemi beleczkami ramek i dnem jak to było robione w ulach tych dawnego typup. Można tu położyć warstewkę słomy prostej lub odpowiedniej wielkości matę słomianą grubą na 2 — 3 ctr.

Przy wiosennem przeglądzie słomę czy matę usunie się, zgromadzone przez zimę śmiecie jako wymiotki zbierze się.

Czy nie trzeba wypychać słomą przestrzeni pomiędzy daszkiem i poduszką a także pomiędzy ścianami szczytowemi i gniazdem stojącym na środku ula, zapytał Janek B., widziałem nieraz jak na zimę napychają słomy do uli, nawet ubijają silnie? Kładzie się niekiedy trochę słomy na poduszkę odparł p. P. nie należy jej jednak nigdy upychać, tylko lekko położyć. Potrzebne to jest, jeżeli ule stoją na silnym przeciągu powietrza, a roje nie są silne. Takie utłoczenie słomy u silnych pni mogłoby spowodować brak pary wodnej w powietrzu wewnątrz ula w skutek za wysokiej temperatury w gnieździe. Jeżeli rój jest bardzo silny, to zupełnie wystarczy mata słomiana grubo-

ści 7 — 8 ctr. pod którą położyliśmy warstewkę siana, czy mchu suchego, można i słomy położyć miękkiej np. owsianej.

Wyloty u silnych pni mogą być więcej otwarte, u słabych mniej. Górny może być w połowie otwarty a dolny ⅓ swej długości. Jeżeli wyloty są szerokie, przez które mogłaby mysz przejść, to należy przez wylot taki przeciągnąć parokrotnie drut tak, żeby pszczoła mogła przejść, a mysz nie mogła się przecisnąć. Obejrzeć jeszcze należy daszki, czy niema jakich szpar, przez które woda ze śniegu mogłaby do gniazda przeciec. Daszki takie przykryjemy blachą, czy papą, można i ze słomy przykrycie zrobić. Najlepiej jednak w wolnym czasie zmienić deski na daszku dać całe nie popękane.

W wolnym czasie należy się zająć wytapianiem wosku i wyrobem uli ramek, podkarmiaczek i t. p., ale o tem pomówimy na następnej pogadance.

W OGRODZIE

W sadzie jeszcze można sadzić drzewa i krzewy owocowe, jeżeli nie będzie mrozów to i cały miesiąc, przekopywać ziemię pomiędzy krzewami owocowemi jak: maliny, porzeczki, agrest, pod koniec miesiąca można przykryć truskawki nawozem, uważając tylko, żeby środkowe liście u krzaków nie były zasypane, gdyż mogą uledz zepsuciu podczas zimy. Po zupełnym opadnięciu liści, należy zebrać zrazy potrzebne nam do wiosennego szczepienia. Ścina się jednoroczne pędy dobrze wyrośnięte, najlepiej z wierzchołka drzewa lub od strony południowej. Zrazy wiąże się w pęczki po 25 — 30 sztuk i zakopuje w ziemie tak, żeby tylko same czubki wystawały po zamarznięciu ziemi przed nadejściem większych mrozów okrywa się liśćmi, przed zgryzieniem przez myszy przykrywa się najpierw gałązkami jałowcowemi. Młodsze drzewka w sadzie trzeba zabezpieczyć przed ogryzieniem przez zające, owiązujemy je słomą, szuwarem, gałązkami z drzew iglastych, lub papierem. Można też pomalować wapnem z domieszką żółci lub karboliny. Pomalowanie pni wapnem u młodszych drzew zabezpiecza je do pewnego stopnia od przemarznięcia. Koło drzew ziemię też należy przekopać.

W tym miesiącu można drzewa podmierzwiać obornikiem lub kompostem. Nawóz rozruca się pod drzekońce gałęzi, poczem ziemię przekowem o parę stóp, dalej niż sięgają gałęzie tak, żeby nawóz był przykryty ziemią, tak samo należy nawozić ziemię pomiędzy porzeczkami, malinami, agrestem.

W ogródku warzywnym, jeżeli warzywa są wszystkie zebrane i zadołowane, ziemia przekopana, czy zaorana, nawieziona w miejscu gdzie w przyszłym roku mamy sadzić rośliny wymagające świeżego gnojenia, to pozostaje nam czyszczenie nasion, młócenie i przebieranie fasoli, grochów, bobu, w wolnym czasie trzeba reperować narzędzia, przygotować trzonki do motyk, szpadli, grabi i t. p. Jeżeli mamy trwałe warzywa, jak szparagi, rabarbar, szczypiorek, to też można teraz nawieść obornikiem lub kompostem, potem przekopać ziemię i oczyścić z chwastów.

Kopce z warzywami przed nadejściem mrozów należy okryć grubiej ziemią i łętami z ziemniaków lub liśćmi.

W ozdobnym ogródku pozabezpieczać trzeba od mrozu delikatniejsze krzewy jak: śliwy migdałowe i pur-

purowolistne, mahonje, cypryśniki, żywotnik wschodni i in. Owiązujemy je słomą, trzciną albo gałązkami drzew iglastych. Róże przykrywamy przed nadejściem wiekszych mrozów, jak to było wspomniane w poprzedniej pogadance.

Sadzić można różne krzewy i drzewa ozdobne, aby tylko nie podczas mrozu, nawet przy temperaturze ½ stopnia niżej zera giną korzonki u sadzonych krzewów. Przejdziemy teraz do omówienia miejscowości do zakładania pasiek nadających się, o czem zeszłym razem nie było czasu pomówić.

JAK OCENIAMY MIEJSCOWOŚĆ POD WZGLĘDEM MIODODAJNOŚCI

Miododajność każdej miejscowości zależy od ilości roślin dających zbiory nektaru i pyłku. Ponieważ pszczoły mogą oblatywać rośliny w odległości od 3 klm. od miejsca, gdzie są ustawione ich ule, więc na takiej przestrzeni od miejsca, gdzie zamierzamy pasiekę ustawić, należy zbadać jakie rosną rośliny miododajne.

Dla ułatwienia sobie tego, dzielimy zbiory na trzy okresy, tak zwane pożytki: 1) wiosenny, 2) główny letni i 3) jesienny. Do wiosennego pożytku należą wszystkie drzewa i krzewy owocowe, z których najwięcej miodu dają jabłoń, wiśnia, czereśnia, agrest, maliny. Kwitnienie sadu przeciąga się do 6 tygodni, licząc od zakwitnięcia agrestu do okwitnięcia malin. Miejscowości, gdzie jest dużo sadów są bardzo dobre dla pszczół, wprawdzie bardzo rzadkie są wypadki, aby tego miodu coś zabrać było można, ale gdy pszczoły nazbierają dużo tego miodu, to mają zapasy na całą wiosnę i matka dużo składa jajeczek, dzięki temu pszczoły wcześnie dochodzą do siły i na czas głównego pożytku jest odpowiednia ilość robotnic do zbierania miodu. Po za sadem kwitną na wiosnę z drzew: kasztany, klony, wiązy, brzosty, wierzby, różnych odmian leszczyna, daje najwcześniejszy pyłek z krzewów: bzy (lilaki) derenie, tawuły, żylistki, wilcze łyko, tarnina, wierzbinka i w. in. Z zielnych roślin najwcześniejszy zbiór mają pszczoły z kaczyńca na łąkach, który często występuje w wielkiej obfitości, zawilca, pierwiosnków, miodunki pospolitej i omszonej, dalej kwitnie brodawnik, jasnota, rzepak zimowy, storczyk, żywokost, czarne jagody, gorczyca polna i uprawna biała, oraz czarna i w in. mniej ważnych roślin.

Pożytek główny letni rozpoczyna się zakwitnięciem akacji białej, właściwa nazwa grochodrzew lub grochownik, później przyjdzie jeżyna, malina leśna, trzmielina, tawuła kalinolistna, wierzba biała, śnieguliczka, lipy różnych odmian, wierzbówka wązkolistna, żurawina, mak polny, koniczyna biała i różowa (szwedzka) chaber, trojeść syryjska, przestęp czerwono i czarno pagodowy, tymian, przegorzan kulisty, ogórecznik, nostrzyk, kociamięta, hreczka (gryka), ogórek, dynia, wyka siewna i kosmata, ognicha i rzodkiew dzika, reseda wonna, słonecznik, seradella i w. in.

Pożytek jesienny dają: wrzos, seradella późna, siana w zboża ozime, ognicha na podorywkach i w. in. chwastów wysiewających się na polach.

Ale na to, żeby pszczoły miały co zbierać i mogły większe ilości nanieść miodu trzeba, żeby tych roślin było dużo, całe morgi. Np. Dr. Ciesielski wyliczył, że pszczoły je-

dnego silnego roju w ciągu dnia zbiorą wszystek nektar z morgi roślin zwarto rosnących np. gryki, koniczyny i t. p. Trzeba więc przy obliczaniu ile uli można w jednym miejscu postawić, brać to pod uwagę. Dobrze będzie jeżeli na jeden ul wypadnie po mordze wcześniejszych roślin np. koniczyny białej i drugie tyle późniejszych — seradelli lub gryki. Duże drzewa miododajne: lipa, akacja, kasztan mogą zależnie od wielkości wystarczyć dla jednego ula w ilości 5 — 10 szt.

Najtrudniej jest obliczyć rośliny rosnące nie zwarto, a porozrzucane po większej przestrzeni i pomieszane z innemi.

Na miododajność roślin wpływa bardzo żyzność ziemi na gruntach jałowych, suchych, lub podmokłych, sapowatych, zbyt ciężkich, zimnych, wiele roślin w innych warunkach miododajnych, tu zupełnie nie miodzi, np. lipa, gryka. Trzeba też przy obliczaniu brać pod uwagę, czy innych właścicieli pszczoły będą z tego terenu zbierać, czy nie nektar. Nawet pasieka oddalona od naszego zamieszkania w prostej linji 4 klm. może robić naszym pszczołom konkurencję na sporym odcinku. Im bliżej będzie inna pasieka, tem dla naszych pszczół będzie gorzej. W każdym razie unikać należy stawiania większej ilości pni pszczół w jednym miejscu, jeżeli nie jesteśmy przekonani, że zbiorów jest poddostatkiem. W miejscowości bardzo miododajnej, gdzie jest dobry pożytek wiosenny obfity letni i jesienny nie najgorszy więcej niż 75 uli na przestrzeni do zbierania 5 klm. średnicy stawiać nie warto. W gorszych warunkach 50, 40, 30, 15, uli można umieścić. **P.**

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD OWOCARSKI

Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych doceniając ważność organizowanego Ogólnopolskiego Zjazdu Owocarskiego raczył objąć nad Zjazdem tym protektorat.

Godność członków Komitetu Honorowego Zjazdu przyjęli: pp. Kazimierz Fudakowski — Prezes Związku Izb i Organizacyj Roln. Rzpl., prof. Edmund Jankowski — Prezes Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, prof. Marjan Górski—Rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Janusz Rudnicki — Dyrektor Dep. Roln. Min. Roln. R. R., Czesław Klarner—Prezes Związku Izb Przem.-Handl., Jan Firewicz — Dyrektor Dep. Szkół Zawod. Min. W. R. i O. P., prof. Michał Korczewski—Dziekan Wydziału Ogrodniczego S. G. G. W., Kazimierz Woyno — Naczelnik Wydziału Produkcji Rośl. Min. Roln. i R. R., Bolesław Przedpełski — Prezes Warsz. Izby Roln., Wiktor Leśniewski — Dyrektor Zw. Izb i Org. Roln. Rzpl.

Program Zjazdu ustalono jak następuje:

24.XI — niedziela, godz. 16-ta — gmach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, ul. Rakowiecka 8 (ostatni przystanek linji tramwaj. 3 i 9). Zebranie plenarne: otwarcie Zjazdu, przemówienia powitalne, referat: „Sadownictwo w Polsce" — wygłosi p. prof. dr. Włodzimierz Gorjaczkowski.

25.XI — poniedziałek — gmach Stowarzyszenia Techników, ulica Czackiego 3/5 — Obrady Komisyj:

rano g. 9-ta — Komisja produkcji owoców,

rano g. 12-ta — Komisja zwalczania chorób i szkodników,

rano g. 12-ta Komisja przetwórstwa,

popoł. g. 16-ta — Komisja polityki gospodarczej,

popoł. g. 17-ta m. 30 — Komisja handlu i standaryzacji.

26.XI — wtorek — gmach Stowarzyszenia Techników, ul. Czackiego 3/5 rano — Obrady Komisyj:

g-ta — Komisja doświadczalnictwa,

g. 11-ta — Komisja szkółkarstwa,

popoł. g. 16-ta — Zebranie plenarne: uchwalenie wniosków, zamknięcie Zjazdu.

Karty uczestnictwa można nabywać w przeddzień otwarcia Zjazdu w lokalu Tow. Ogr. Warsz. Bagatela 3, od godz. 10-ej do 14-ej i w czasie trwania obrad przy wejściu. Komitet Organizacyjny czyni starania nad uzyskaniem dla uczestników Zjazdu zniżek kolejowych w drodze powrotnej.

Wystawa Owocorska w gmachu T. O. W. — Bagatela 3 otwarta zostanie dnia 24.XI r. b. o godz. 11-ej i trwać będzie do 1 grudnia r. b. Napływa już cały szereg zgłoszeń ze strony producentów owoców oraz wytwórni i składów narzędzi, chemikalji i nawozów ogrodniczych.

Racjonalna pielęgnacja sadów

Przed paru laty, zabierając głos na łamach poczytnego Pszczelarza o potrzebie pielęgnacji sadów, nie zauważyłem tak powszechnego postępu w tej pracy jak obecnie, zwłaszcza ze strony prawdziwych miłośników i młodych posiadaczy sadów.

Na wyraźne życzenie tych ostatnich znowu zabieram głos i pragnę podzielić się zdobytem doświadczeniem we własnym ogrodzie, prosząc czytelników Pszczelarza o łaskawe przyjęcie do wiadomości poniższych wskazówek, a starszych praktyków o ewentualne ich sprostowanie.

Z drugiej strony pragnę, abyśmy wspólnym wysiłkiem dorównali zagranicy i nie płacili jej miljonów za lepsze, a właściwie tylko piękniejsze od naszych owoce. Można śmiało powiedzieć, że nasze agresty i porzeczki są winogronami naszego klimatu i dają tak pyszne w smaku wina, że przewyższają wielokrotnie niektóre prawdziwe wina gronowe, a ileż można z nich mieć innych jeszcze wybornych przetworów.

Przedewszystkiem dużo i pięknych owoców dadzą nam drzewa tylko racjonalnie cięte i przerzedzane (prześwietlane). Musimy dbać o to, żeby światło słońca i powietrze wszędzie dochodziły, bodaj do samej ziemi, bo te czynniki wywołują owocowanie.

Okres tej pracy dla krzewów jest początek, a dla drzew koniec jesieni. Starsi praktycy czekać z tem każą do wiosny, ale to jest nałogowy nonsens. Każdą poważniejszą operację drzewa znoszą bez szkody podczas ich snu, inaczej letargu, który trwa od czasu opadnięcia liści do końca grudnia. Od tego czasu już się zaczyna nabrzmiewanie pąków i ruch powrotny soków w drzewach, cięcie przeto późniejsze robić można tylko wyjątkowo. Ja przycinam słabo rosnące drzewka młode w październiku i najwyższy pąk tem silniej na wiosnę zaczyna rosnąć.

Kto poznał naturę drzew i krzewów, ten nie będzie działał na ich szkodę. Ja wycinam krzewy corocznie, drzewa starsze co 3 lata, a młode przez pierwsze 5 lat po posadzeniu. Zresztą jaki jest stan mego sadu każdy może sprawdzić, przyczem będę chętnie służył bezpłatnemi wskazówkami.

Przystępując do cięcia krzewów owocowych, możliwie natychmiast, musimy jasno zdawać sobie sprawę, co i dlaczego będziemy cieli. Otóż tak krzewy jak i drzewa owocowe składają się z dwóch rodzai gałęzi: 1) z gałęzi podstawowych, głównych, które nazywamy gałęziami wiązania, a które nadają kształty i formę danemu krzewowi lub drzewu, inaczej stanowią jego kręgosłup, i 2) z wyrastających z nich gałązek młodych, na których będą owoce. Cała nasza umiejętność będzie polegała na tem, abyśmy mieli zawsze dostateczną ilość tych młodych owocujących pędów, lub gałązek i aby one nie były zbyt gęste i wzajemnie się nie zacieniały. Francuzi, którzy nie kupują owoców, lecz je eksportują, zawdzięczają ten nadmiar sztuce cięcia, które stosują przez cały okres wegetacyjny, to jest wyłamują w zielonym stanie to, czego sobie nie życzą. Zaoszczędzają drzewu dużo soków odżywczych i nie potrzebują piłkami robić opału. Sadzą drzewa karłowate i pielęgnują je od dnia posadzenia najpilniej, a potem drzewa same sowicie się odpłacają im za pracę. U nas czekamy na drugie nie dając pierwszego i tu należy się poprawa.

Gałęzie podstawowe u krzewów mają tę właściwość, że szybko się starzeją i, albo same zamierają, albo muszą być usuwane. Usuwanie takie powinno się rozpoczynać w czwartym roku po posadzeniu i być stosowane corocznie. Inaczej krzaki dają tylko na powierzchni owoc drobny i wskutek zagęszczenia pod legają grzybkowi i plamom, co już prowadzi do wymierania. Nie pomoże sama natura ich, że pragnąc uchronić się od śmierci, wypuszczają mnóstwo pędów i tem przyśpieszają koniec owocowania. Tylko natychmiastowy ratunek właściciela może je postawić na nogi. Krzewy wogóle są żarłoczne i nigdy nadto nie będą miały nawozów w formie organicznej lub chemicznej. Wapno jest dla nich specjałem.

Robiłem takie doświadczenie: Stary krzak wyciąłem, pozostawiwszy jeden pęd środkowy młodszy i wytworzyłem z niego rodzaj drzewka, zmuszając do rozgałęzienia przez coroczne zielne cięcia. Krzak ten dla mnie jest nagrodą za pracę, gdyż zbieram do 3 kg. owocu najgrubszego. Młode krzewy prowadzę już tylko w ten sposób. Są do obejrzenia.

Sady zakłada się dla owoców, a nie dla produkowania opału. Zagęszczenie koron drzew i krzewów nierzadko jest przyczyną niepłodności, gdyż sprzyja rozwojowi różnych szkodników roślinnych i zwierzęcych, zwłaszcza gdy się ich nie zwalcza stale.

Niepłodność mogą również spowodować: 1) za głębokie posadzenie, 2) nadmiar wody lub jej brak zupełny, 3) przekarmienie, zwłaszcza azotem, lub głód zupełny, 4) wybór nieodpowiedniej odmiany i wiele innych przyczyn, o których obszernie i dokładnie pouczają pisma ogrodnicze. Ja prenumeruję, pomiędzy innemi, miesięcznik: „Hasło Ogrodnicze i Rolnicze, „Tarnów, skrzynka pocztowa 125, które wobec bogatej treści poleciłem kilku znajomym do czytania, za co są mi bardzo wdzięczni, a ogrody ich są wzorem dla innych.

Z powyższego widać, że suma czynników, mających wpływ na owocowanie, zależy zupełnie od właściciela sadu. Niestety, w wielu polskich sadach zapomina się o tej sumie, a jeżeli się uwzględni jeden lub dwa, to rzadko we właściwej porze i mierze.

Samo dostarczenie pokarmów nie pomoże, gdy w sadzie rozmnożyły się nadmiernie szkodniki lub grzybki. Aby drzewa rodziły obficie i stale, muszą co 2 — 3 lata otrzymać obornik lub kompost. Jedno i drugie dostarcza glebie materji organicznej, niezbędnej do rozwoju mikroorganizmów i zatrzymania wilgoci. Dalej ziemia w sadzie powinna być na zimę przeorana możliwie najgłębiej, a latem często spulchniana celem dostarczenia tlenu, którym oddychają korzenie i pożyteczne bakterje (mikroorganizmy).

Tępienie szkodników i pasorzytów jest najsłabszą stroną polskiego sadownictwa i dlatego cierpi stan drzew i rentowność sadów.

Ja stosuję 6 razy spryskiwanie. 1) po opadnięciu liści karboliną i potem wapnem, 2) na wiosnę przed rozwinięciem pąków ten sam zabieg, 3) przed rozwinięciem kwiatów cieczą kalifornijską z dodaniem arsenianu ołowiu (na 100 litrów wody 21 i pół kg. cieczy i 250 gramów arsen. ołowiu), 4) po okwitnięciu drzew tym samym płynem; 5) i 6) spryskanie w odstępach 14-dniowych zależnie od rozwoju życia szkodników, których nigdy nie brak, ponieważ nie wszyscy je zwalczają. Co gdy nastąpi, to wystarczyć może mniej spryskiwań.

Obecnie solidne firmy szkółkarskie produkują tylko odmiany drzewek płodnych i sprzedają odpowiednie do rodzaju gleby, czego na jarmarku tanio nie dadzą. Przy nabywaniu drzewek należy pamiętać, że co z początku kosztuje **tanio**, to później wypada coraz drożej (nie licząc zawodu), natomiast co kosztuje z początku **drogo**, to później wypada coraz taniej, a w końcu daje zyski.

Gdybyśmy jednak wszystko należycie wykonali, a pomimo to jakieś drzewo nie rodziło, to możemy zastosować jeden z radykalniejszych sposobów zmuszania drzew do owocowania. Wyszczególnię tu sposoby zebrane drogą ankiety przez pismo ogrodnicze niemieckie: Der Rathgeber im Obstbau", a mianowicie: 1) okopanie drzewa na wiosnę, przycięcie korzeni i zasypanie rowu żyzną ziemią, doprawioną tomasówką, potasem i wapnem, 2) przeszczepienie na odmianę płodną, 3) obrączkowanie, 4) przesadzenie, 5) nacinanie kory wdłuż pnia i gałęzi, 6) naginanie gałęzi i 7) zasilenie wapnem, potasem i fosforem.

Osobiście robiłem doświadczenia u siebie i innych i najlepsze rezultaty dawały sposoby 1) i 3) tylko zamiast obrączkowania, które szpeci drzewo i może wywołać raka, ściągałem drutem z podkładką cienkiej elastycznej blachy aluminiowej lub ołowianej. Takie eksperymenty może każdy robić nawet na oddzielnych gałęziach. Oczywiście, że to jest dobre dla amatorów, gdyż w sadach dużych handlowych nie opłacałby się ten zabieg. Tam poprostu przeszczepiają egzemplarze niepłodne na odmiany płodne, których mamy duży wybór.

Ignacy Młodkowski

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Nowoczesna Spółka Wydawnicza" S. A. Warszawa

DRZEWKA, KRZEWY
owocowe i ozdobne
DUŻY WYBÓR RÓŻ i DRZEW IGLASTYCH

DOSTARCZĄ NAJTANIEJ
GOSPODARSTWO ROLNO - OGRODOWE

STANISŁAWA BRZÓSKO
p. ŁOMIANKI p|Warszawą



Sosna amerykańska Veymutha. Pinus strobus ze szkółek St. Brzósko.



Jodła kalifornijska. Abies concolor ze szkółek St. Brzósko.

„Dziesięć nowych kroków ku doskonałości pszczelarskiej"
kosztują zł. 1,80, zaś jeden tylko nadający nam się krok może dać... — Po wpłaceniu na P. K. O. 212.439 autor **Józef Wieczorek, Puszczykowo Pozn.,** wysyła swe dziełko franko jako druk. Na życzone polecenie doliczyć 30, z pobraniem — 50 groszy!

JAK ZAŁOŻYĆ i PROWADZIĆ PASIEKĘ

Cena 90 gr.

Nowa książka **Stanisława Brzósko**
Do nabycia we wszystkich księgarniach w Polsce.
Pszczelarz i Ogrodnik Złota 4 w Warszawie wysyła po otrzymaniu 1 zł. 5 gr.
Wpłacać można znaczkami pocztowemi, lub na Konto P. K. O. Nr. 219.70